

Przeczytaj koniecznie!
Czy pani lubi rugby?
Strona 3
Przedstawiamy B. B. Strona 6

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 30 (382) Rok XI

24 — 30 lipca 1964 r.

CENA 1.50 zł

„KRYPTONIM 45”

JEST NAS 70. Dowódca udziela ostatnich instrukcji, wyznacza pozycje. O godz. 20, kiedy przygotowania dopięto na ostatni guzik, rozpoczęła się akcja „kryptonim 45”. Spośród gmachów Komendy Powiatowej MO w Jaworze we wszystkich kierunkach rozjechały się milicjanci „Warszawy”, „gaziści” i „Junaki”. Funkcjonariusze MO, ORMO-wcy, działacze Społecznego Komitetu Przeciwalcoholowego i dorośli aktywiści Związku Harcerstwa Polskiego wyruszyli na szosy całego powiatu, do świetlic wiejskich i placówek gastronomicznych.

w Marciniowicach. Nie pierwszy to wypadek, że klienci piją w nim wódkę. Trzeba wreszcie prowadzić częste kontrole w gospodzie „Pod kasztanami” w Paszowicach. Swego czasu pisaliśmy dość obszernie o skłonnościach paszowian do „ognistej wody”.

LESŁAW MILLER



Fot. T. Drankowski

Zdzisław Grontkowski

Żli gospodarze (III)

Cztery własne ściany

P

ROBLEM numer 1 Legnicy to budownictwo mieszkaniowe. Dziesiątki starych, wiekowych domów kwalifikuje się do rozbioru, setki rodzin czeka zbyt długo na nowe mieszkania. Tymczasem w roku ubiegłym wybudowano w Legnicy zaledwie 3 bloki mieszkalne (2 w Ryńku i 1 na ul. Artyleryjskiej), w których mieści się 425 izb. Rok bieżący nie będzie bardziej urodzajny. Przewiduje się budowę 577 izb mieszkalnych (205 mieszkań) zamiast 978 (351 mieszkań), które zaplanowano pierwotnie.

To brak funduszy inwestycyjnych ogranicza w znacznym stopniu rozwój nowego budownictwa — twierdzą oficjalne czynniki.

Ponieważ takie tempo nie pokrywa nawet najbardziej pilnych potrzeb mieszkaniowych, nasuwa się następujące pytania:

CZY MOŻNA W LEGNICY BUDOWAĆ WIĘCEJ?
CZY MOŻNA BUDOWAĆ TANIEJ I LEPIEJ?
CZY SĄ FUNDUSZE POZA INWESTYCJAMI PAŃSTWOWYMI?

Spróbujmy dać na nie odpowiedź.

DWA ODKRYCIA

TO BYŁO wprost rewelacyjne odkrycie archeologiczne o poważnym znaczeniu historycznym. W czasie robót ziemnych na dziedzińcu Zanku Piastowskiego natrafiono

zupełnie przypadkowo na resztki murów kaplicy romańskiej z XIII wieku. Wykopano jest niezaprzeczalnym dowodem, że na tych ziemiach rozwijała się kultura słowiańska i ród Piastów pozostawił po sobie trwałe ślady dla potomnych. Archeolog potrafił czytać w ziemi jak w księżce i twierdzi, że każda epoka, każdy wiek pozostawia po sobie ślad w postaci wykopalisk. Czasem jest to naczynie gliniane lub narzędzie, niekiedy zbroja rycerza lub ozdobna szpilka do włosów średniowiecznej eleganki.

Mury kapliczki romańskiej odkryto na głębokości 2,1 m pod powierzchnią ziemi. Przez siedem ubiegłych wieków narosła warstwa ziemi grubości 1,6 m. Ostatnia warstwa grubości około 50 cm zalegała w czasie odbudowy zamku w roku 1963. Ta półmetrowa warstwa składa się z materiałów budowlanych (pokruszonej cegły i dachówek, rozlanej zaprawy murarskiej i zamokłego cementu) zniszczonych w czasie odbudowy zamku. Jeśli archeolog za kilkanaście lat określi nasz wiek okresem betonu i marmotrawstwa, to trafi w sedno sprawy.

Potrąfimy budować nowoczesne bloki mieszkaniowe metodą

przemysłową. Nie nauczyliśmy się dotychczas budować oszczędnie.

Ostatnio władze na szczeblu centralnym wydały szereg zarządzeń nakazujących obniżkę kosztów w budownictwie mieszkaniowym. Trzeba dać ludziom więcej nowych mieszkań. Dlatego nowe bloki mają mniejsze okna, zaniechano kosztownych wyposażań łazienek, malowania wnętrza mieszkań (lokaborzy i tak malują ściany powtórnie według własnych upodobań). Zarządzenie jest rozsądne i na miarę naszych możliwości finansowych. Jak więc pogodzić to z marnotrawstwem dziesiątek ton materiałów budowlanych? Czy możemy sobie pozwolić na luksus przekazywania naszym potomnym pamiątki w postaci półmetrowej warstwy zniszczonych materiałów budowlanych pozostawionych przez LPB na dziedzińcu zamkowym?

BASENY W PIWNICY

PISMO MZBM nosi datę 14 lipca 64 r. i dotyczy sprawy z roku 1962, w którym komisja, budowlana zarządziła usunięcia usterek w nowych blokach przy ulicy Świerczewskiego (16 numerów) budowanych przez LPB. Chodzi tu o usterek w instalacji kanalizacyjnej. W czasie deszczu woda nie odpływa ściekami tylko zalewa piwnice. A przecież żaden z mieszkańców tych budynków nie życzyłby sobie basenu kąpielowego w piwnicy. Po prostu nie stać nas na taki „luksus”, na takie marnotrawstwo i dewastację nowych bloków.

Wspomniany protokół, to już trzeci z rzędu sporządzony komisyjnie przez okres dwóch lat. Jak dotychczas bez żadnego skutku.

Można więc budować taniej, ale nie w LPB. Tam zarządzenia władz centralnych nie są honorowane.

SĄ PIENADZE

NA ROK 1964 przyznano kredyty inwestycyjne na budownictwo mieszkaniowe w wysokości 25 mln złotych. Właśnie owe 577 izb ma się narodzić kosztem tych kredytów,

zamiast pierwotnie zaplanowanych 978 izb, na które zabrakło już tam milionów złotych inwestycyjnych. Zabrakło w WRN, ale nie brak pieniędzy w zakładach produkcyjnych.

I tak np. w ZPO im. H. Słowackiej mogą wyasygnować 1,200 tys. zł z funduszu zakładowego na budownictwo mieszkaniowe. W PZPO leży w kasie 957 tys. w Fabryce Farfeliaków 590 tys. w Fabryce Przewodów Nawojowych pół mln zł. Ogółem większość zakładów przemysłowych dysponują funduszem zakładowym sięgającym sumy 11 mln złotych przeznaczonym na budownictwo mieszkaniowe. Nie każdy jednak zakład, tak jak Huta Miedzi, może budować we własnym zakresie. Istniejąca w Legnicy spółdzielnia mieszkaniowa nie jest w stanie rozszerzyć budownictwa w takim stopniu, aby wykorzystać fundusze zakładowe.

I dlatego utworzenie nowej spółdzielni międzyzakładowej, która zajmie się budownictwem mieszkaniowym jest jak najbardziej wskazane. Trzeba również pamiętać, że wielu pracowników zatrudnionych w zakładach przemysłowych posiada własne oszczędności przeznaczone na wpłatę udziału w mającej powstać spółdzielni mieszkaniowej. Trudno w tej chwili określić jaką to jest suma, ale z pewnością stanowi ona dość poważny zastrzyk finansowy. Niestety, utworzenie nowej spółdzielni międzyzakładowej związane jest z różnymi kłopotami i trudnościami, których nikt nie chce brać na swoją głowę. Dlatego rozwój budownictwa mieszkaniowego w Legnicy wciąż jeszcze kuleje.

Na ostatniej sesji MRN omawiano szczegółowo konieczność utworzenia nowej spółdzielni mieszkaniowej, która w oparciu o fundusze zakładowe i udziały pracowników rozpocznie działalność budowlaną na terenie miasta. Dobrze, że już się o tym myśli i to poważnie. Było tylko nie trzeba było zbyt długo czekać na cztery własne ściany.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Uroczystości XX-lecia

W Bolesławcu odbyła się uroczysta sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Referat oceniający osiągnięcia powiatu w minionym XX-leciu wygłosił przewodniczący PRN — mgr Michał Skoczeń. Następnie odznaczono czterdziestu osób: Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi. W części artystycznej teatr jeleniogórski wystawił komedię pt. „Szpieg matrymonialny”.

W dniu 22 lipca odbyły się zabawy, festyny i imprezy sportowe. Na stadionie sportowym rozegrany

został mecz pomiędzy reprezentacją Bolesławca i drużyną z NRD. Zwyciężył Bolesławiec 3:1.

*

Otwarcie wystawy „Doro bek powiatu złotoryjskiego w okresie XX-lecia” zainaugurowano obchody Święta Odrodzenia w Złotorzy. Na uroczystej sesji Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych, w której wzięli udział przedstawiciele Armii Radzieckiej i goście z NRD, referat wygłosił przewodni-

(Dokończenie na str. 4)

Na Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej

W pierwszych dniach lipca br. odbyła się w Moskwie VI Międzynarodowa Olimpiada Matematyczna, w której brało udział 72 zawodników z 9 krajów — Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR. Delegację polską reprezentowali: T. Figiel z Gdańska, J. Gajewski z Lublina, H. Hecht z Łodzi, M. Orłowski z Ostrowca Świętokrzyskiego, W. Patkaniowski z Krakowa, Z. Siodkowski z Kalisza, B. Wajnryb z Warszawy i Krzysztof Nowiński uczeń X

Mikrofelieton

Byle jeszcze w tym stuleciu

Tegoroczna kanikuła bardziej niż kiedykolwiek daje się we znaki. W poszukiwaniu ochłody legnickanie pielgrzymują całymi rodzinami do Kunic, Jeziora, Rokitek, nie mówiąc już o sławetnych „gliniankach”, wodospadzie na Przybówie i kąpielisku na Głogowskiej. Zgrani, spoceni, wędrują po przedmieściach, obozuja gromadnie nad Czarną Wodą, nad Kaczą, wszędzie tam, gdzie można się bodaj trochę orzeźwić kąpielą. A przy tej okazji przypominają sobie, że od dwóch lat obiecywano im uruchomienie basenu kąpielowego przy ul. Artyleryjskiej...

„Było cymbalistów wielu...” — chciało by się powiedzieć za wieszczem — wielu też było gestorów, upoważnionych i zobowiązanych do zagospodarowania tego basenu i oddania go do użytku mieszkańcom południowo-zachodniej dzielnicy. Już coś nawet zaczynało świtać. Nadzieja wstąpiła w serca, gdy doprowadzono do basenu wodę i postawiono fragment ogrodzenia. Ale przyszło lato i wszystko utknęło na martwym punkcie. Suchy basen jest odpowiedzią na natury pytanie, dotyczące jego uruchomienia. Ani Zarząd Zieleni Miejskiej, ani MPKG, ani żadna z organizacji zajmujących się krzewieniem sportu i kultury fizycznej nie kwapią się do zajęcia się bezpiecznym basenem. A tymczasem liczba mieszkańców tej dzielnicy rośnie z każdym dniem. Wprowadzają się liczni lokatorzy do budynków nowego mikro-osiedla, zagęszcza się dzielnica, zwiększa się stan zaludnienia i liczba dzieci, potrzebujących wypieku, który obecnie znajdują jedynie na ulicy.

Patrząc na to wszystko, przychodzi ludziom desperackie pomysły do głowy. Jeżeli już nikt nie umie czy nie chce znaleźć wyjścia z tej impasowej sytuacji, jeżeli ani Komitet Kultury Fizycznej ani miasto nie jest w stanie zagospodarować marnującego się basenu, to może zaprosić PZGS, który pokazał, co można zrobić ze zdewastowanej budy, przekształcając zapowietrzoną melinę w kulturalną kawiarenkę. Umieć poradzić sobie z „Wenecją”, może poradzić sobie i z tą inwestycją. Postawia parę stolików pod kolorowymi parasolami, wygrabić śmieci z trawniczka, napuszczać wody do basenu — i nam będzie dobrze, i rodzicom przyjemnie. Warto się nad tym zastanowić. Pewien filozof powiedział kiedyś, że z zamków na lodzie powstają pałace na ziemi. My się zgodzimy na zwykły basen, byle prędko i jeszcze w tym stuleciu!

As.

Mała rzecz a cieszy

Z dużym zadowoleniem powitali mieszkańcy Legnicy uruchomienie punktu usługowego z zakresu reparaacji bielizny i szybkiej naprawy garderoby. Dzięki inicjatywności „Mody Dolnośląskiej”, samotni panowie będą mogli wymienić zniszczone kołnierzyki przy koszulach na nowe bez uciekania się do pomocy litościwych sąsiadek.

W swoim czasie apelowaliśmy o zorganizowanie takiego punktu przez Spółnię Pracy im. Rosenbergów, a to bez skutku. „Mody Dolnośląskiej” należało się podziękowania za podjęcie pozytywnej i potrzebnej działalności usługowej

As.

klasy II Liceum Ogólnokształcącego z Legnicy.

A oto wyniki jakie uzyskali na olimpiadzie poszczególni zawodnicy:

Pierwsze miejsce zajął Bernshtejn (ZSRR), drugie miejsce Gerencser (Węgry). Miejsca 3-6 zajęli: Archimov (ZSRR), Levasz i Pelikan (Węgry) oraz Figiel (Polska). W klasyfikacji drużynowej: I miejsce — ZSRR, II — Węgry, III — Rumunia, IV — Polska, V — Bułgaria, VI — NRD, VII — CSRS, VIII — Mongolia i IX — Jugosławia. Dyplomy otrzymali również uczestnicy z Polski. Dyplom pierwszego stopnia przyznano T. Figielowi, drugiego stopnia M. Orłowskiemu a trzeciego stopnia W. Patkaniowskiemu, Z. Siodkowskiemu i Krzysztofowi Nowińskiemu z Legnicy.

Warto podkreślić, że w tegorocznej Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej delegacja polska uzyskała najlepsze wyniki. Cieszy nas, że wśród uczestników znalazł się również legnickanin Krzysztof Nowiński, o którym obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze „Wiadomości”.

Następna olimpiada odbędzie się w przyszłym roku w Berlinie i należy oczekiwać, że delegacja polska poprawi swoje wyniki i zajmie jedno z pierwszych miejsc.

Gr.

Wyjazdowe posiedzenia egzekutywy KP

Rolnicy w szeregach PZPR

W ubiegłym tygodniu członkowie Egzekutywy Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pod przewodnictwem sekretarza KP do spraw rolnictwa tow. Edwarda Gołęba odbyli wspólnie z przedstawicielami Komitetu Gromadzkiego i Gromadzkiej Rady Narodowej, posiedzenie w Ulesiu, przodującą gromadzie powiatu legnickiego.

Posiedzenie to miało wyjątkowo uroczysty charakter. W dniu tym w szeregu partii przyjeżdżało 9 rolników i 5 pracowników państwowych gospodarstw rolnych. Wśród kandydatów są ludzie w sile wieku, jak Antoni Bielecki, Jan Mickiewicz, Stanisław Piórnikowski, Franciszek Berger, Emil Czółkiewski — i zupełnie młodzi, jak traktorzysta Wiesław Siemiński, urodzony w 1945 r. Jako pierwszego wręczył tow. Czekaj, członek Egzekutywy KP, legitymację kandydacką tow. Janinie Kuleczy, po czym otrzymali je, oprócz wyżej wymienionych, Bogusław Łatyszkiewicz, Wiktor Sokółowski, Roman Siwierski, Jakub Miller, Alojzy Tychowski, Wawrzyniec Cholewa i Józef Bielecki. Ponadto w poczet członków partii został przyjęty tow. Władysław Matkowski.

Przewodniczącą Gromadzkiej Rady Narodowej w Ulesiu tow.

Tadeusz Kulas złożył sprawozdanie z realizacji czynów społecznych, które koncentrowały się wokół remontu dróg i organizacji placówek kulturalno-oświatowych.

Bzięki obywatelskiej postawie miejscowych rolników i pracowników PGR, czynny społecznie zrealizowane na terenie objętym działalnością GRN Ulesie, wyrażają się sumą 154.000 zł na zaplanowane 240.000 zł. Podsumowując dyskusję sekretarz KP tow. E. Gołąb podkreślił całkiem rolę Komitetu Gromadzkiego PZPR, który pod przewodnictwem pierwszego sekretarza tow. Macieja Winiarza potrafił godnie wywiązać się ze swego zadania organizatora i inicjatora czynów społecznych w środowisku wiejskim.

Następne wyjazdowe posiedzenie legnickiej Egzekutywy KP PZPR odbyło się w Legnickim Polu. Na posiedzeniu tym, w którym wzięli również udział członkowie tamtejszego Komitetu Gromadzkiego PZPR z sekretarzem tow. St. Trzcińskim i przewodniczącym Prezydium GRN tow. Trzepaczem, przyjęto w poczet kandydatów PZPR dziesięć osób, w tym pięciu członków ZMW. Są to Maria

Tańska, Czesława Kalinka, Józef Dożała, Piotr Szurek, Michał Buczak, Tadeusz Migacz, Zbigniew Maré, Ryszard Zasławski i Stanisław Huczek. Warło nadmienić, że w tym samym dniu, kiedy dziewiętnastoletni Michał Buczak otrzymał legitymację kandydacką, ojczym jego Józef Lichota, sołtys z Lubienia, został przyjęty w poczet członków partii. Wrócenia legitymacji partyjnej dokonał przewodniczący Egzekutywy sekretarz KP PZPR tow. E. Gołąb.

Obszerne sprawozdanie z realizacji czynów społecznych złożył przewodniczący Prezydium GRN tow. Trzepacz. Plan czynów, opiewający na 1 milion 25 tys. zł został wykonany w ponad 50 proc. przy czym w szeregu pozycji zrealizowano go z nadwyżką. Tak np. w zakresie oświetlenia z zaplanowanych 46.000 zł wykonano roboty wartości 87.000 zł. W zakresie placówek kulturalno-oświatowych wartość czynów społecznych wyniosła 98.000 zł (planowano 6.000 zł), a w zakresie remontu dróg 52.900 zł (planowano 49.000 zł).

Mimo tak poważnych sukcesów, nie brakło w dyskusji głosów, krytycznie oceniających istniejące jeszcze niedociągnięcia w zakresie zaopatrzenia wsi w napoje chłodzące, tak ważne w okresie żniw. Wiele gorzkich uwag padło pod adresem GS Przybów, gdzie nie potrafiono należycie zaopatrzyć gromady Księgienice w pieczywo i toleruje się niewłaściwy styl pracy sklepowej.

Domagano się również oddania do użytku mieszkańców Legnickiego Pola świetlicy, która od dwóch lat jest używana przez gminną spółdzielnię jako skład mebli, a tymczasem wieś jest pozbawiona tak ważnej placówki kulturalnej. Sprawy tej nie rozwiązuje ani czytelnia przy bibliotece gromadzkiej, ani pięknie wyposażona świetlica w Zakładzie Specjalnym, niedostępna ze zrozumiałych względów dla ogółu mieszkańców Legnickiego Pola.

Egzekutywa KP PZPR zobowiązała kierownictwo PZGS w Legnicy do energicznego zajęcia się tymi sprawami i konkretnego załatwienia ich w najbliższym czasie.

Członkowie Egzekutywy zwrócili również uwagę na urzędowy internat, zbudowany przez Zakład Specjalny w czynnie dwudziestolecie dla pracowników tej instytucji. Tę imponującą inwestycję prezentował dyrektor zakładu tow. Borysewicz, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za długoletnią działalność w służbie zdrowia.

A. K-S.

Reporter relacjonuje

ODALI KREW

Pracownicy wielu zakładów produkcyjnych w Legnicy zgłaszają się do Stacji Krwiodawstwa Oddziału Powiatowego PCK oddając krew dla potrzeb leczenia szpitalnego. W miesiącu lipcu 62 pracowników Legnickich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, 11 pracowników Spółdzielni „Mechanik” i 3 pracowników Zakładów Przemysłu Terenowego Browar w Legnicy wpisało się na listę honorowych dawców krwi.

W szpitalach legnickich dysponuje się zbyt małymi ilościami krwi, bez której nie można sobie wyobrazić ratowania rannych i ciężko chorych pacjentów. Oddział Powiatowy PCK apeluje do wszystkich zakładów pracy i ich załóg o zgłaszanie się do stacji w celu oddania krwi i powiększenia jej zapasu. Warto również podkreślić, że w ostatnich dniach 13 uczniów Technikum Przemysłu Spożywczego wpisało się na listę honorowych krwiodawców.

NOWE ODKRYCIA

Mimo niekorzystnej pogody na początku lipca br. badania archeologiczne na dziedzińcu Zamku legnickiego nie uległy przerwie. Prace wykopaliskowe mają dać odpowiedź — jak wyglądała romańska kaplica zamkowa wybudowana w pierwszej połowie XIII wieku. Ostatnio na posadzce kapliczki znaleziono klucz i naczynia ceramiczne. Pierwsza wzmianka o kaplicy pochodzi z roku 1149 i obecnie szuka się w wykopaliskach potwierdzenia, że wzmianka dotyczy właśnie tej kapliczki i tego okresu.

Badania prowadzi Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy na zlecenie Katedry Historii i Architektury Polskiej Politechniki Wrocławskiej.

HUFIEC LEGNICKI NA OBOZIE

W Ławoszowej w powiecie bolesławieckim rozbił swoje namioty oboz harcerski hufca legnickiego. Na obozie przebywa 130 harcerzy. Czują się świetnie, wypoczywają, odbywają interesujące wycieczki turystyczne i nabierają sił przed nowym rokiem szkolnym. Ponieważ pogoda dopisuje, na brak atrakcji obozowych nikt nie może narzekać.

Gr.

Pouczone wyniki konkursu „Uśmiech za uśmiech”

W pierwszej połowie bieżącego roku w nr 20 „Wiadomości” ogłosiliśmy konkurs uprzejmości pod hasłem „Uśmiech za uśmiech”. Do udziału w konkursie zaprosiliśmy wszystkich pasażerów korzystających z miejskich środków komunikacyjnych, prosząc o uwagi na temat uprzejmości obsługi w tramwajach i autobusach. Udział w konkursie polegał na wypełnieniu ankiet, w której należało odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Jakimi uwagami chcesz zgłosić na temat uprzejmości pracowników MPK.

2. Co możesz powiedzieć na temat służby ruchu MPK.

3. Jak oceniasz punktualność w kursowaniu tramwajów i autobusów, sprawność przewozów pasażerów w godzinach szczytu i inne zagadnienia dotyczące komunikacji miejskiej.

Oczekiwaliśmy, iż pasażerowie korzystający z usług MPK zechcą się szerzej wypowiedzieć na ten temat. Niestety na wydanych 3 tys. sztuk ankiet wpłynęły tylko 473 odpowiedzi.

Oto co na poszczególne pytania w ankietach odpowiedzieli pasażerowie.

Spółród całej rzeszy konduktorów wymieniono zaledwie kilku uprzejmym, którzy otrzymali od 17 do 67 opinii pozytywnych. Są to: Genowefa Adamczyk nr służbowy 87, Bolesław Cygler nr służbowy 85, Kazimierz Zachara nr służbowy 72, Karolina Mroczek nr służbowy 109 i Krystyna Wydrych nr służbowy 34. Wymieniono również 5 konduktorów, którzy zasługują na wyróżnienie. Uczestnicy konkursu zwrócili uwagę na nieestetyczny wygląd niektórych pracowników MPK (odpowiedź na pytanie nr 2).

Poruszając sprawę punktualności kursowania tramwajów i autobusów i zabezpieczenia przewozu pasażerów w godzinach szczytowych większość biorących udział w konkursie nie miała specjalnych zastrzeżeń. Domaga-

no się tylko wprowadzenia przyczep tramwajowych na linii nr „1” w godzinach wieczornych, zsynchronizowania rozkładu jazdy autobusów i tramwajów w rejonie dworca kolejowego oraz wprowadzenia przyczep tramwajowych na linii nr „2”. Niektórzy narzekali również na niewłaściwe kasowanie przejazdów na kartach miesięcznych, na brak wiat tramwajowych w pobliżu szkoły nr 2 przy ul. Głogowskiej i przy Spółdzielni „Mechanik” na ul. Poznańskiej, oraz postulowali uruchomienie komunikacji miejskiej w okresie letnim do Kunic i Raszkówki.

MPK uwzględniło część postulatów społeczeństwa zawartych w ankietach i wystąpiło z wnioskiem do Prezydium MRN o wyrażenie zgody na wprowadzenie wózów doczepnych na linii nr „1” w godzinach wieczornych i dodatkowego wozu w niedzielę („1 Bis”). Ustawi się również trzy wiaty przy ulicy Poznańskiej i Głogowskiej. Ponadto MPK obiecuje, że do końca lipca br. unormuje sprawę ubioru pracowników służby ruchu.

Dla poprawienia przewozów na linii nr „2” przewiduje się wprowadzenie w latach 1968/70 dodatkowo trzech autobusów. Z dniem

Gront

Śladem krytyki

Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu zawiadamia nas, że treść artykułu: „Rubikon przekroczony” zamieszczonego w „Wiadomościach” nr 26/378 z dn. 26. VI. br. będzie uwzględniona przy sporządzaniu oceny egzaminów dojrzałości za rok szkolny 1968/69 dla Ministerstwa Oświaty.

Ciekawe czy odpowiedni resort

w Ministerstwie Oświaty zechce uwzględnić nasze uwagi.

*

Informujemy — zawiadamia PZGS „Samopomoc Chłopska” — iż ekspedientka zatrudniona na stoisku przeceny ob. M. Siedlecka otrzymała nagana za zamknięcie sklepu w dniu 3 maja bez zawiadomienia. Poczono ekspedientkę, że w przyszłości zamykanie sklepu bez ważnej przyczyny nie może mieć więcej miejsca.

*

Sprawa paczkowania schabu w kawałkach — pisze MHD Art. Spoż. — była szczegółowo omówiona z pracownikami mięsnych sklepów samoobsługowych. Pracownicy otrzymali polecenie paczkowania mniejszych kawałków mięsa, aby konsument miał możliwość większego wyboru i zakupu żądanej ilości. Ponadto pracownicy sklepów mięsnych, w których sprzedaje się wędliny krajane, zostali pouczeni o sposobie nakładania na wagę wędliny i konieczności przestrzegania higieny.

Są to odpowiedzi na nasze krytyczne notatki z Nr 23 i 25 „Wiadomości”.

gr.

Legnickie przycinki

TANIOCHA

Sklep nabiałowy PSS, róg Jaworzyńskiej i H. Sawickiej sprzedaje kurczaki po rewelacyjnie niskiej cenie. Za jedyne 1.50 zł. można nabyć kurczaka ukrytego w skorupce jajka. Trzeba dodać, że ani kurczak ani jajko nie nadają się do konsumpcji.

Ale za to tani!

PLAZA

Dnia 6 bm. w sklepie ZURIT przy ul. Rosenbergów, kilka telewizorów marki „Koral” (cena 10.500 zł. za sztukę) zażywano kąpiel stonczącą wystawiając swoje 17 calowe ekrany na „zbawczą” działanie promieni stonczących.

To niezawodny znak, że lato mamy ciepłe a personel sklepu nie jest douczony.

JEDEN ZOSTAŁ

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy, że na ulicy Gwralnej stoją dwa wraki samochodów i blokują jeźnię. Jeden z tych wraków — samochód ciężarowy — już usunięto. Pozostał tylko samochód osobowy nr rejestracyjny XM-1871. Może Wydział Komunikacji MRN zechce odnaleźć właściciela i zmusi go do usunięcia tej „ozdoby”.

CIĘKAWY CHODNIK

Jest przed budynkiem Poczty Głównej i wyróżnia się tym, że w dni stonczne działa jak łep na muchy i chwytają przechodniów za poduszki. W związku z tym proponujemy zamieścić na tym odcinku tabliczkę ostrzegawczą z napisem: „DO UŻYTKU TYLKO W OKRESIE ZIMOWYM”.

USZLACHETNIAJĄ

W poczekalni MPK obok dworca kolejowego umieszczono wywieszkę z napisem: „Pasażerze nie zabawiaj rozmową kierowcy”.

Na wystawie nowo otwartego samoobsługowego sklepu MHD z artykułami spożywczymi w Ryнку umieszczono na szybach wiele napisów reklamowych, z których jeden głosi: „Przerobimy zbożowe”.

Na wielu drzwiach sklepowych spotykamy szyldziki z napisem: „Przepraszamy remanent”.

Nie gniewaj się pasażerze, że w sklepie nie będziesz mógł kupić przerobów zbożowych. Proszę remanent i ufaj rodzimym językoznawcom, którzy w pocie czoła uszlachetniają język polski.

(Gront)

Nie mogą - czy nie chcą (III)

SPRAWA usług dla ludności nie schodzi ze szpalt prasy i jest jednym ze stałych punktów porządku dziennego organów rad narodowych. Więcej — jest przedmiotem wielu uwag, niestety nie zawsze napolembniejszych — ze strony tzw. „usługoborców” czyli zwykłych obywateli, którzy mają wiele do powiedzenia

na ten temat, kiedy zaczyna się coś psuć w ich gospodarstwie domowym. Zatkany zlew, wybita szyba, zapusty kran, radio, telewizor, pralka, lodówka, żelazko stają się problemem, który swe rozwiązanie znajduje najczęściej w usługach świadczonych przez litościwego sąsiada — inżyniera, mechanika, ślusarza lub zgoła jakiegoś majstra z bożej łaski.

krawiectwo, szewstwo, zaniedbany natomiast jest odcinek usług zmechanizowanych — radio-telewizyjnych, motoryzacyjnych, hydraulicznych, wodno-kanalizacyjnych, stolarsko-tapicerskich i wielu innych.

Na próżno czekamy np. na uruchomienie punktu branży ślusarskiej przez Fabrykę Nakryć Stołowych „Lefana”.

Nie uruchomiła punktu malowania sztyków Spółdzielnia Pracy 11 Luty, która była do tego zobowiązana przez Prezydium MRN. Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Rzemieślniczych przy ul. Zielonej nie uruchomiła zaplanowanego punktu mechaniki przyzycznej.

Zaniedbania często tłumaczy się brakiem fachowców, a jednocześnie nie czyni się nic lub bardzo mało, aby tych fachowców szkolić we własnym zakresie. Nie wykazuje się również troski o podniesienie kwalifikacji pracowników, ani też o nabór uczniów do zawodu. Przykładem tego niech będzie fakt, że na 400 zatrudnionych w usługach szkoli się zaledwie 21 uczniów i to przeważnie w zakresie fryzjerstwa i krawiectwa.

Warto również przypomnieć, że na 104 branże, mogące świadczyć usługi, w Legnicy świadczą się w zaledwie 70 branżach. Bardzo dotkliwie odczuwa się brak usług w zakresie konserwacji urządzeń chłodniczych, reklam, naprawy przedmiotów z

tworzyw sztucznych i folii. Nagląca jest potrzeba uruchomienia punktów usługowych z zakresu naprawy i konserwacji sprzętu zmechanizowanego i urządzeń mieszkaniowych. Najwyższy czas powołać do życia placówki, świadczące usługi na miejscu u usługoborców.

O SOBNA sprawą jest zagadnienie tzw. usług lokatorskich. Pomimo wielokrotnego wentylowania tego problemu — nie się nie zmieniło w tej dziedzinie. W dalszym ciągu drobne usługi świadczą sąsiedzi — rzemieślnicy, gdy zachodzi potrzeba zmiany uszczelki w kranie lub naprawienia spluczeki. W dalszym ciągu mówi się o konieczności zwiększenia ilości wykonawców usług przez MZBM i nadal stoimy przed problemem pokonywania biurokratycznych przeszkód przy korzystaniu z usług spółdzielni pracy i ADM. Nie rozwiązano dotąd sprawy wygórowanych cen, pobieranych za usługi przez SPIB czy też Powiatową Spółdzielnię Pracy Usług Rzemieślniczych w branży budowlanej.

Wszystkie te zagadnienia czekają na szybkie rozwiązanie i należy spodziewać się, że Prezydium MRN w Legnicy nie ominię zająć się w jak najkrótszym czasie doprowadzeniem do końca realizacji podjętej w tej materii uchwały.

ADELA KORDYS



Na brak takich usług narzekać nie możemy, ale czy to wystarczy?

Fot. T. Drankowski

Nader rzadko w takich wypadkach przychodzi człowiekowi z pomocą solidarność pracy, spółdzielczość inwalidzka, przedsiębiorstwa nadzorowane przez go spodarkę komunalną, pion państwowego handlu wewnętrznego (np. ZURT, ARGED, „JUBILER”, „FOTOGRAFIKA”, „CPN” itp.), rzemiosło indywidualne — czyli pion powołane do świadczenia usług dla ludności. Sprawy te tak się już tradycyjnie wykrystalizowały, że nikomu nawet na myśl nie przyjdzie zanieść przepalone żelazko do punktu usługowego, którego notabene nie wiadomo gdzie szukać. (W tym miejscu prawdopodobnie zachnie się kierownictwo Argedu, powołując się na swój — jedyny zresztą — punkt usługowy. Wiadomo jednak, że jedna jaskółka nie czyni wiosny, a jeden punkt usługowy tego typu na 70-tysięczne miasto nie załatwia sprawy.

Zresztą niech mówią cyfry. Na przełomie 1963/64 roku Legnica posiadała następujące punkty usługowe:

Tele- i radiotechnicznych — 3, ślusarskich — 12, ślusarstwa motocykl. — 11, wulkanizatorskich — 3, szklarstwa — 8, tapicerskich — 5, instalacji elektrycznej — 11, instalacji wod-kan. i gazowej — 8, malarstwa pomieszczeń — 10, zdunskich — 3; natomiast szwskich punktów usługowych było 57, a krawieckich — 106, fryzjerskich — 50.

WYMOWNE są cyfry, obrazujące ilość i wartość usług na 1000 mieszkańców. W roku 1960 na 1000 mieszkańców przypadało 74 zakładów usługowych, a wartość usług wynosiła 431 zł. na jednego mieszkańca. W roku 1963 na 1000 mieszkańców przypadało 6,6 zakładów usługowych, a wartość usług — około 734 zł. (367,8 w I półroczu) na jednego mieszkańca.

Jeżeli przypomnimy dla ścisłości proporcje między zakładami szwskimi i krawieckimi, a punktami usług o charakterze

ZAPYTANA może zrobić kwadratowe oczy. Albo wzruszyć pięknie opalonymi ramionami. Albo zniweczyć pytającego słowem z rodzaju mocniejszych i określających jednoznacznie jego inte-

A WIEC sport. Ścisłej — piłka nożna i ewentualnie boks. Inne dyscypliny? Owszem, ogląda się czasem, ale bez większej emocji. Chyba, że Wyścig Pokoju, lub międzyna-

ją Sidlo, Rut, czy Szmidt. Nie mówiąc już o gimnastykach, wieloboistach itp.

Działacze, trenerzy, instruktorzy, mecenasi? Też raczej piłka i rakawica. Odczuwa to nawet Bolesławiecki Klub Sportowy.

ganizuje co roku spartakiadę zakładową. Czy dlatego, że inne nie mają możliwości urządzeń sportowych? Chyba nie dlatego. Coraz więcej jest w powiecie boisk Wyremontowano boiska w Osiecznicy, Zembrzycach, Gościńszowie, Wykrotach, Kruszyńcu, Tomisławiu, Przejeźławiu, Trzebieńcu i Nowej Kuźni. Można więc wspólnie z Ludowymi Zespołami Sportowymi organizować sportowe imprezy. Gorzej co prawda jest z basenami. Na sześć tylko basen w Gromadce poddany został odpowiednim zabiegom renowacyjnym. Jest jeszcze żwirownia. Na razie dzieki kapielisko, ale mające szansę zostać ośrodkiem sportu pływackiego po dokonaniu koniecznego zabezpieczenia.

Praca w bolesławieckich zakładach przemysłowych nie należy do najłatwiejszych. Kopalnie, żwirownie, piaskownie „Wizów”, „Ampuiki”... Wysokie temperatury. Jak regenerować siły organizmu? Czy tylko beczynnym odpoczynkiem? To nie jest najłatwiejsze wyjście. Przykładem są zresztą wszyscy sportowcy. Nie leżą

Zbigniew Krenecki

CZY PANI

lekt tudzież wychowanie wyniesione z rodzicielskiego domu i szkoły. Może też oczywiście zwyczajnie odpowiedzieć, czy lubi. Jeśli interesuje się sportem.

— U nas wszyscy interesują się sportem! Najlepszy dowód, to społeczna praca przy budowie nowego stadionu!

— Jakiego stadionu?

— No, stadionu do piłki nożnej!

A.

PONIEDZIAŁEK. — Widział pan, jak Iksiński zagrywał? Piłka chodziła mu przy nodze, jak pies!

— Owszem, nieźle się chłopak zapowiada. Ale Ygrewicz lepszy. Kiwał tamtych, jak chciał!

Poniedziałek.

— Oglądałeś pan wczoraj ten mecz w telewizji? Serce się krajało! Żeby tyle razy strzelić o bok bramki, to też trzeba mieć klasę, nie?

Poniedziałek.

— Mogł pracować lewym prostym! Ze że mu trener nie powiedział! Widział przecież, że tamten boi się lewych prostych!

— A ja panu mówię — tylko zwrócić!

— Nic, nic. Wyrobi się chłopak jeszcze. Grunt, że cios ma, jak kopytem!

— Brakuje nam jeszcze ciężkiej. Nie wychodzi...

rodowe spotkanie lekkoatletów. Wszystko jednak raczej konsumpcyjne, biernie.

Są jeszcze spartakiady powiatowe, stają się imprezą coraz bardziej masową. W powiecie bolesławieckim uczestniczyło w spartakiadzie w roku 1961 trzynaście tysięcy osób; w roku 1962 — siedemnaście tysięcy trzysta; w roku 1963 — dwadzieścia dziewięć tysięcy pięćset. W trwającym od lat trzech współzawodnictwie, Bolesławiecki i Milicz dzielą się piątym i szóstym miejscem w województwie. Wszystko wyglądałoby zatem ślicznie i przodująco.

A jednak śmiem twierdzić, że nie wszystko jest tak proste i zadowalające. Sport w Bolesławcu ciągle jeszcze ma swoje słabe strony. Jest „a jakoby nikogo nie było” — używając słów czarnoskórych poety. Jeśli jest, to właśnie przede wszystkim piłka nożna i boks. Te dyscypliny mają zgorzalszych kibiców, zapelniających w niedziele stadion, czy hale, jeżdżących za swoją drużyną na obce boiska. Żeby zagrozić dopingiem, wykrzykiwać swoje rady, uwagi, wygwizdać swoją dezaprobatę, zobaczyć, być przy tym.

Do tych dyscyplin garną się młodzie. Każdy chce być Brychym i Pietrzykowskim. Daleko mniej zapatrzonych w siebie ma-

C.

MOŻNA zadawać pytania. Dostę się wygimnastykując w robocie.

— Sport, to zdrowie? Patrz pan na moje muskuły! Bez sportu. Od pracy.

— Jestem już za stary do kopania piłki. Inny sport Boksować? Też nie? A co jeszcze jest prawdziwym sportem?

— Sport, to zajęcie dla mężczyzn. Po pracy jestem tak zmę-

czona, że nie jakieś sporty mi w głowie.

Ot i odpowiedzi. Takie i świadczące o zainteresowaniu biernym, o roli widza, kibica.

Nie chcę nużyć wyliczaniem, jakie korzyści daje uprawianie sportu. Sportu przez małe „s”. Nie tego wyczynowego, nagradzanego medalami, pucharami, podziwem tłumy. Nie. Tego na co dzień, uprawianego dla własnego zdrowia, dla parwidołowego funkcjonowania całego organizmu. Nie doceniają tego również zakłady pracy. Spośród tak wielu istniejących w powiecie bolesławieckim, tylko „Konrad” or-

przeclęż w bezwładzie oczekując kolejnego meczu, spartakiady, olimpiady etc. Trenują.

Zapyta ktoś, co ma wspólne go trening sportowca z uprawianiem sportu przez robotnika, czy pracownika umysłowego. Przecież każdy pracujący też trenuje swoją pracę, co dzień. Ale to nie to samo. Wiemy choćby z kronik filmowych, jak wygląda dzień sportowca na obozie kondycyjnym. Boksier nie wali przecież cały dzień w worek, biegacz nie biega bez ustanku, miotacz nie rzuca dyskiem, oszczepem, czy młotem. Ich ćwiczenia polegały na przygotowaniu całego

PRĄD W GODZINACH SZCZYTU

Przyczyną nieopłacalności była wówczas sprawa nieregularności pracy elektrowni, czynnych zaledwie siedem godzin na dobę, i to rzadko w czasie największego zapotrzebowania na prąd. Projekty realizowane i przygotowywane obecnie mają większe szanse powodzenia: prąd z elektrowni morskich, włączonych do ogólnokrajowej sieci energetycznej, przyda się o każdej porze doby, a poza tym turbiny elektrowni mogą okresowo pracować jako pompy spiętrzające wodę, a więc magazynujące energię na czas największego jej zapotrzebowania.

W listopadzie 1959 r. rozpoczęła we Francji pracę pierwsza doświadczalna elektrownia przypluwowa w St. Malo, na wybrzeżu Kanalu La Manche. W przyszłym roku osiągnie ona moc 320 MW. Za dwa lata ma być oddana do eksploatacji we Francji duża elektrownia morska u ujścia rzeki Rance. Łączna moc 24 turbopomp tej elektrowni będzie wynosiła 240 megawatów.

Doświadczenia zdobyte w Rance posłużą przy budowie trzeciej elektrowni o mocy 10-15 tys. MW. Łącznie pokryją one połowę zapotrzebowania Francji na elektryczność.

W Związku Radzieckim również dobiega końca budowa eksperymentalnej elektrowni morskiej przy ujściu rzeki Kisia na półwyspie

J. BIELEŃSKI

organizmu. Czy w ten sam sposób przygotowujemy swój organizm do pracy? Raczej nie. Górnik przodowy, ładowacz, pracownia przy automacie w „Ampulkach” — wszyscy oni wykorzystują tylko część swego organizmu, zużywają jego siły jednostronnie. Odczuwają co prawda zmęczenie, ale to też jest w

pewnym stopniu wynikiem jednostronności.

D.

ROZWOJOWI sportu, turystyki i wypoczynku poświęcona była jedna z ostatnich sesji Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu. W wyniku dyskusji, podkreślającej wszystkie zalety sportu masowego, robotniczego, oceniał jego niedomogi, podjęto uchwałę, która zobowiązuje Bolesławiecki Klub Sportowy i Ludowe Zespoły Sportowe do współpracy w organizowaniu masowego sportu, wydział oświaty do utworzenia

OCEANY pokrywają 2/3 powierzchni globu ziemskiego. Ich niezmiernie bogactwa naturalne zajmują jednak dotychczas bardzo niewiele miejsca w gospodarce człowieka. Według przewidywań uczonych sytuacja ta ulegnie zmianie w ciągu najbliższych dziesięcioleci, gdyż wzrastające potrzeby ludzkości zmuszają do pełniejszego wykorzystania zasobów morskich, a nowoczesna technika stwarza to temu możliwości.

Pierwszym bogactwem mórz, po które sięgnęliśmy w historii cywilizacji, było pożywienie. Zasoby biologiczne oceanów oceniane są na 16-18 mld. ton, jednak wykorzystanie ich jest dotychczas znikome. Światowe połowy ryb dochodzą rocznie do 50 mln. ton i morze daje zaledwie 1 proc. obecnie produkowanej żywności.

Jeszcze mniej zaawansowane jest wykorzystanie zasobów mineralnych oceanów (ropa naftowa i gaz ziemny pod dnem, rudy żelaza-manganowe na dnie, surowce metalurgiczne i chemiczne rozpuszczone w wodzie), ocenianych na setki miliardów ton. Podobnie przedstawia się sprawa oceanicznych zasobów energii. Techniczne zamierzenia w zakresie tego ostatniego problemu są niezwykle ciekawe.

ENERGIA Z GŁĘBIN MORSKICH

WMORZACH podzwrotnikowych drzemią inne zasoby energii: można tu wykorzystać różnicę temperatur chłodnej głębi wód i ciepłej ich powierzch-

Megawatowy „Błękitnej energii”

POWIERZCHNIA mórz i oceanów nie utrzymuje się stale na jednakowym poziomie. Obrót kuli ziemskiej i wzajemne przyciąganie Ziemi, Słońca i Księżyca powodują przyplawy i odpływy morskie. Nad naszym Bałtykiem wynoszą one kilkanaście centymetrów, ale w wielu miejscach na wybrzeżach oceanów przyplaw podnosi poziom wód o przeszło 10 metrów, a rekordowa jego wysokość na wschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej osiąga aż 18 metrów. Te systematyczne ruchy wielkich mas wody (dwa razy w ciągu 24 godzin i 50 minut) niosą od wielu lat pomysły wykorzystania olbrzymich zasobów energii zawartych w „niebieskim węglu”. Od stu lat pomysłów takich zanotowano przeszło 300. Jednak pierwsze próby przeprowadzone w latach trzydziestych na wybrzeżu Francji i Stanów Zjednoczonych zostały zaniechane jako nieopłacalne.

chni. Pierwsze urządzenie tego typu jest już czynne w Afryce, w miejscowości Abidjan, na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

W podziemnej elektrowni parą z ciepłej wody morskiej potusza turbopomp o mocy 5 MW, każda. Urządzenia pomocnicze pochłaniają znaczną część produkowanej energii, ale surowiec nie kosztuje, a na czysto zostaje 3,5 megawata. Tego rodzaju elektrownia może pracować bez przerwy, o ile tylko woda na powierzchni jest o 20 stopni cieplejsza od wody z głębin.

Ostatni wreszcie energetyczny zamach na morze wiąże się z doświadczeniami z kontrolowaną reakcją termojądrową, w których najbardziej zaawansowani są fizycy radzieccy. Źródłem deuterium, „ciężkiej wody”, stosowanej do tych reakcji mogą być także tylko oceany.

Energetyczne wykorzystanie zasobów morskich staje się więc problemem coraz bardziej aktualnym. Zadaniem nauki jest przybliżenie dnia powszechnego używania „błękitnej energii” dla dobra całej ludzkości.

B

Trzeba o tym pamiętać

JADĄ GOSCIE...

Lato. Upały. Sezon urlopowy w pełni. Niektóre zakłady pracy zwalniali na urlopy równocześnie nieraz i jedną piątą swojej załogi. Dzieci wyjeżdżają na kolonie, lub z matkami do krewnych w innych powiatach, województwach. Bolesławiec staje się pustawą...

Staje się pustawą? Po tym, co wyżej powiedziano, wydawałoby się, że tak jest istotnie. Ale jeśli zajrzymy choćby tylko do ksiąg rachunkowych bolesławieckiego handlu, okazuje się, że w trzecim kwartale, a więc w miesiącu lipcu, sierpniu i wrześniu, obroty wzrastają. Paradoks? Nie, konkretne dane. Obliczono średnią pierwszego, drugiego i czwartego kwartału w roku 1963. Porównano tę średnią z obrotami w trzecim kwartale. Wynik — żywienie zbiorowe wykazało zwiększenie obrotów trzeciego kwartału w stosunku do średniej pozostałych kwartałów roku o 1 milion osiemset tysięcy złotych. Handel detaliczny zanotował w tymże trzecim kwartale wzrost obrotów o 5 milionów złotych.

Zmiana w MRN

Na stanowiskach przewodniczącego i sekretarza MRN w Bolesławcu została ostatnio zmieniona. Nowym przewodniczącym został ob. Stanisław Kałak, a sekretarzem ob. Bronisław Grygiel.

Poszerzenie ul. Bolesława Prusa

Od kilku dni trwają prace ziemne na ulicy B. Prusa. Jak się dowiadujemy, na odcinku o ul. Karpackiej do Szkolnej poszerzona zostanie jezdnia. Wymaga to cofnięcia słupów latarni i położenia kabli telefonicznych, które muszą biec pod chodnikiem.

Poszerzenie jezdni ułatwi ruch kołowy na tej przełotowej ulicy. Otrzyma ona również drugą warstwę asfaltu, co zlikwiduje wszystkie nierówności.

Notatnik reportera

NOWE LOCUM DLA SZKOŁY MUZYCZNEJ

Przez wiele lat Szkoła Muzyczna w Lubinie korzystała z gościnny w budynku szkoły podstawowej przy ul. Curie-Skłodowskiej. Dzięki staraniom Miejskiej Rady Narodowej placówka uzyskała nowe locum w willi przy ul. Krzywowej. Dotychczas mieszkało tu kilka rodzin, którym obecnie przydzielono mieszkania w nowym budownictwie. I tak od 1 września br. uczymy się muzyki w nowym i wygodnym domu.

W niełasce

Księgarnia „Domu Książki” w Lubinie oprócz normalnej sprzedaży książek handluje także zeszytami i przyborami szkolnymi. Placówka zaopatruje uczniów miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, Technikum Górniczego i Zasadniczej Szkoły Górniczej oraz kilkuset uczniów mieszkających w Lubinie, dojeżdżających do różnych szkół średnich w Legnicy.

Klientów jak widać немало, a przydziały zeszytów i przyborów szkolnych są mikroskopijne. Wydział Handlu Wojewódzkiej Rady Narodowej bierze pod uwagę tylko fakt istnienia Liceum Ogólnokształcącego. A gdzie mają się zaopatrywać uczniowie pozostałych szkół? Do nowego roku szkolnego pozostało jeszcze trochę czasu. Warto czym prędzej zwiększyć przydziały przyborów szkolnych dla młodzieży lubińskiej.

(L. M.)

Wniosek z tego, że miasto nasze jednak nie „pustoszeje”, że wydaje się dziennie o ileś tam obrotów więcej, że sprzedaje się więcej artykułów spożywczych i przemysłowych. Komu? Turystom, wycieczkowiczom, obozom młodzieżowym, koloniom, przybyłym tu z innych stron kraju. Aby się zorientować, ilu gości mamy w tym czasie w Bolesławcu, poprosiliśmy o dane w PTTK. Kierownik biura — ob. Szymkowiak — interesuje się ruchem turystycznym i posiada szacunkowe dane o nim. Według obliczeń, wymieniając tylko tych turystów, których bolesławieckie PTTK obsługuje — odwiedza nasze miasto w okresie letnim przeciętnie 3600 gości mieszkających, w tym około czterdzięci procent — to turyści zagraniczni. A ilu jest takich, którzy nie korzystają z przewodników PTTK, nie odwiedzają biura obsługi turystycznej? Tych nie ujmuje się w turystyczne statystyki, ale jedzą oni zapewne obiady, kupują czy to prowiant na drogę, czy też artykuły codziennego użytku. Stąd też

większone obroty gastronomii i handlu.

Pisałem już kiedyś w tym miejscu, że pewna komisja doszła do wniosku, iż Bolesławiec nie jest miejscowością turystyczną. Od tego czasu zmieniło się to, że uznano Bolesławiec za węzłowy punkt w ruchu turystycznym z zachodu na wschód i z północy na południe. Czy jednak zrobiono już wszystko, aby ten „węzłowy punkt” sprostał swym zadaniom w obsłudze turystów? Postulowano już dawno otwarcie sklepu z pamiątkami, z wyrobami artystów ludowych. Zaczęto rozmowy z „Cepelią”. Jak dotąd, sklepu takiego nie otwarto. Dalej warto by się chyba zastanowić, aby bardziej przystosować do obsługi turystów popularną „Starówkę” w Rynku. Lokal ten, przed którym parkują wszystkie przejeżdżające samochody, doskonale nadawałby się do tej roli. Nie na ostatnim miejscu postawilibym też sprawę zaopatrzenia handlu w większy niż dotychczas asortyment tych artykułów, które są przez turystów poszukiwane.

Ruch turystyczny rozwija się coraz bardziej. Przyczynia się do tego konwencja turystyczna z Niemiecką Republiką Demokratyczną, rozszerzenie wycieczek krajowych, obozów itp. Warto więc powziąć szybkie i skuteczne decyzje, aby stworzyć turystom odpowiednie warunki pobytu w mieście. Bo i miasto na tym zyska.

Gosie jadą do nas ze wszystkich stron. Postarajmy się przyjmować ich „czym chata bogata” i uczynić tę „chatę” bogatą.

(ZET)

NA WYSTAWIE

Absolwenci kursów zawodowych Uniwersytetu Robotniczego ZMS wykonali w ramach prac egzaminacyjnych wiele pożytecznych narzędzi i urządzeń dla miejscowych zakładów pracy. Łączna ich wartość wynosi 150 tys. zł. Sześć najlepszych prac (narzędzia) wysłano do Warszawy, na centralną wystawę dorobku Uniwersytetów Robotniczych ZMS. Są to m. in. automatyczny śrubokręt, imadło obrotowe, igła przestrzenna do trasowania i klucz nasadkowy.

SPOSÓB NA WARZYWA

Dlaczego w Lubinie warzywa są droższe niż w Legnicy? Odpowiedź na to pytanie jest prosta; bo Lubin jest zaopatrywany przez Rejonową Spółdzielnię Ogrodniczą w Legnicy a transport kosztuje.

Jak rozwiązać ten problem? Trzeba, w PGR-ach powiatu lubińskiego zwiększyć w najbliższych latach uprawę warzyw. Miasto coraz bardziej się rozrasta, rośnie liczba mieszkańców, i nie może być zawsze na łasce RSO w Legnicy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Otrzymał pismo z dyrekcji PKS w Legnicy, która informuje nas, że od dnia 15 lipca w delegaturze PKS w Lubinie (ul. 1 Maja 3, budynek PPRB) będą załat-

wiane wszelkie formalności oraz sprzedaż biletów miesięcznych. Druki możemy kupować codziennie w godz. od 8 do 13. Zamówienia na bilety należy składać w dniach 15, 16 i 17 każdego miesiąca.

(lemil)

Korbki do lamusa

Lubin jest jednym z nielicznych miast powiatowych, w którym chcąc skorzystać z telefonu, trzeba posługiwać się tradycyjną korbką. Ten staroświecki system kosztuje sporo nerwów nie tylko abonentów, ale także personel obsługujący te archaiczne urządzenia.

Zainteresuje więc i ucieszy mieszkańców naszego miasta wiadomość, że dni telefonów z korbką są już policzone. Oto kończy się remont budynku, w którym znajduje się pomieszczenie nowa automatyczna centrala telefoniczna. Trwają także prace związane z przystosowaniem dla potrzeb telefonów sieci miejskiej.

Nowa centrala przewidziana dla tysięcy abonentów z możliwością rozbudowy do 10 tysięcy — zostanie oddana do użytku w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Pomyślano już także o tym, aby nowy spis telefonów, jaki ukaże się w przyszłym roku, uwzględnił nową numerację.

RN.

Gdzie handlować?

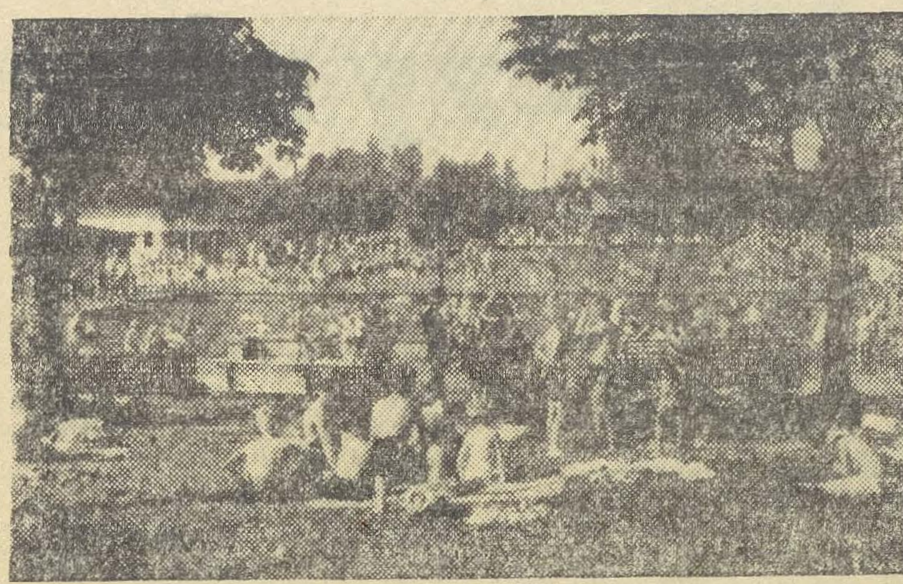
Nie ulega wątpliwości, że Lubin jest jednym z największych terenów budownictwa mieszkaniowego w naszym województwie. To prawda, że rozbiera się stare i zmusza domy, a na ich miejsce wyrastają jak grzyby po deszczu, nowe bloki i punktowce. Wraz z wyburzeniem starych budynków likwiduje się również sklepy, których nie ma gdzie przenieść. Dlaczego? Bo wykonawcom zależy na wykonaniu planu oddania w terminie izb mieszkalnych. Natomiast lokale handlowe w nowych domach są odda-

wane do użytku ze znacznym opóźnieniem.

Bardzo długo, bo aż ponad rok, wykłada się pawilon handlowy w Rynku oraz lokale sklepowe przy ulicach — Krzywostego i Odrodzenia.

Dobrze będzie jeśli Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Legnicy zajmie się energicznie tą sprawą. Mieszkańcy Lubina narzekają na coraz większy „bytek” sklepów, a handlowcy twierdzą, że nie wszystko można sprzedać na straganach i pod gołym niebem,

(lemil)



Na zlotoryjskim basenie

Fot. Byś

WIĘCEJ USŁUG

Do końca 1970 roku w mieście i powiecie otwartych zostanie około 200 nowych warsztatów rzemieślniczych i punktów usługowych, spółdzielczych i prywatnych. W chwili obecnej przygotowuje się punkt „Foto-Optyki”.

placówkę „Argedu” zakład naprawy samochodów i motocykli, punkty ślusarski, tapicerski, zakład zegarmistrzowski i renowacji mebli.

Gr.

Mili przybysze

Przed dwa tygodnie gościli w Złotorii nauczyciele szkół dolnośląskich, którzy za amatorską uprawiającą plastykę. Pod pedzłem, kredką i ołówkiem amatorów plastyków przewinęła się niejedna ciekawa budowla i uroki pleneru zlotoryjskiego.

Owoce tych prac była 3-dniowa wystawa prac amatorów zorganizowana w PDK, która cieszyła się dużym powodzeniem wśród mieszkańców Złotorii.

G. Z.

Mała turystyka

Szkolne schronisko wycieczkowe w Złotorii cieszy się dużym powodzeniem wśród małych turystów. Z schroniska korzysta codziennie około 20 grup obozowych z Dolnego Śląska udających się do Je-

leniej Góry i okolic. Tak więc w bieżącym okresie wakacyjnym przez schronisko przewinie się około 1000 młodych turystów.

Jr.

Handlowcom pod rozwagę

W Jaworze jest aż 6 sklepów z obuwiem, prowadzonych przez MHD, Powszechną Spółdzielnię

Spożywców i PZGS. Ponieważ w pięciu sklepach jest tylko jeden sprzedawca, często się zdarza, że sklepy są zamknięte ponieważ pojechał on po towar. Czy miastu nie wystarczy trzy dobrze zaopatrzone sklepy z kilkuosobową załogą? W miejscu zlikwidowanych jednoosobowych, ciągle zamkniętych sklepów obuwicznych i tekstylnych (tych także jest sporo) można otworzyć tak bardzo potrzebny punkt „Foto-Optyki”, „Jubilera”, sklep z częściami zamiennymi do inst. wod. kan. lub sklep „1001 drobiazgów”. Potrzebny jest również „Dom Dziecka z obuwem, kompletem odzieży i zabawkami dla maluchów.

(lemil)

Z sali sądowej

UDAWALI MILICJANTÓW

Przed Sądem Powiatowym w Jaworze odpowiadali 34-letni Stanisław Śpiewak i 25-letni Czesław Hrymak, obaj z Bolkowa. Akt oskarżenia zarzucał im, że podając się za funkcjonariuszy MO wtargnęli do mieszkania Alicji Jutkiewicz rabując jej 600 zł. Tej samej nocy usiłowali w podobny sposób obrabować Reginę Malinę i Marię Bednarek.

Sąd skazał Śpiewaka na jeden rok i 8 miesięcy więzienia oraz 600 zł grzywny, a Hrymaka na 6 miesięcy aresztu.

DROGA KURA

Najdroższy w życiu rosół skonstruowała 29-letnia Janina Rzepczyńska z Wądroża Wielkiego (pow. legnicki). Zgotowała go z kury, którą ukradła w jednej ze wsi powiatu jaworskiego. Ku-

ra przedstawiała wartość 70 zł, a sąd skazał Rzepczyńską na miesiąc aresztu i 100 zł grzywny.

(Lex)

PIJANY WOZNICA

Tyle piszemy o tragicznych skutkach jazdy po pijanemu, a mimo to zdarzają się wypadki, że pojadzie prowadzący osobę w stanie nietrzeźwym. Kilka dni temu ze Snowidzy do Jawora przyjechał woznica, Julian Gąsior, wypił większą ilość alkoholu i chciał jechać do domu. Obok budynku Komendy Powiatowej MO zacerpił o samochód bawiącego w Jaworze angielskiego obywatela i spowodował lekkie uszkodzenie pojazdu.

Woznicą natychmiast zajęli się funkcjonariusze MO. Pijak do rana przesiedział w areszcie. Zabrano mu prawo jazdy, a za swój czyn odpowie przed sądem.

(L. M.)

Złotoryjskie przycinki

WIAZANKI

Ulica Okrzei, główny trakt komunikacyjny na trasie Legnica — Jelenia Góra, obrodziła obficie w dziury i niebezpieczne wyboje. Sfatygowany asfalt jest zmorą dla kierowców, którzy codziennie posyłają soczyste „wiazanki” pod adresem odpowiedzialnego referatu Prezydium MRN w Złotorii.

Proponujemy naprawić jezdnię i w ten sposób zlikwidować potok „wiazanek”.

NIEBEZPIECZNIE

Osiedle robotnicze przy ulicy Wojska Polskiego należy zaliczyć do najbardziej niebezpiecznych punktów w mieście. Dzieci biegają swobodnie i bez troski po ruchliwej jezdni igrając z niebezpieczeństwem. A przecież o wypadek drogowy nie trudno. Dzieciom nie należy się dziwić, ale rodzicom trzeba. Jeśli rodzice są tacy beztroscy, jak i ich nieletnie pociechy, to nie zaszkodzi jeśli MO od czasu do czasu welepi im pouczający mandacik.

To będzie lepsze niż tragiczny wypadek na jezdni.

PRZYJEMNIE

Gmach Sądu Powiatowego w Złotorii otrzymał nową bardzo gustowną elewację. Niektórzy twierdzą, że w odmlodzonemu gmachu przyjemniej jest pogodzić się nawet z ostrym i zastępowym wyrokiem.

Jesteśmy zwolennikami estetyki, ale nie radzimy nikomu korzystać z tej przyjemności.

Gront.

Z notesu redaktora

WIĘCEJ NAUCZYCIELI

W powiecie jaworskim pracowało w ub. roku szkolnym 317 nauczycieli. Z nowym rokiem szkolnym (od września) przewiduje się zwiększenie ilości oddziałów i zatrudnienie dodatkowo 12 nauczycieli.

NOWE LOKALE HANDLOWE

Jeszcze w tym roku w rynku nastąpi otwarcie 7 lokali handlowych w nowych budynkach. Przeniesione tu zostaną niektóre sklepy MHD. Opuśczone lokale przeznaczy się na rzemieślnicze placówki usługowe.

CZY WIECIE, ZE...

...w powiecie jaworskim pracuje 50 kół Związku Młodzieży Wiejskiej, do których należy 1110 członków? Ostatnio założono 7 nowych kół, m. in. w Klonicach, Muchowie, POM-ie, PZGS-ie, i GS-ie w Jaworze.

(LM)

Uroczystości XX-lecia

(Dokończenie ze str. 1)

czący PRN — Stanisław Ho dowany.

Wzruszającym momentem było udekorowanie 82-letniego pracownika wydziału finansowego PRN — ob. Michała Palki Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Michał Palka pracuje już 62 lat w skarbowości.

Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczono 25 osób. Ponadto wręczono 11 dyplomów i pracownikom „Odnaki Ty-sięclecia”.

W Chojnowie otwarto nowy szpital rejonowy na 120 łóżek.

(LM.)

W wielu zakładach pracy Legnicy odbyły się akademie, na których odznaczono medalami zasłużonych pracowników.

W Zakładach Przetwórstwa Dzielarskiego „Młana” Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczono: Mieczysława Fijała, Natalię Szustak, Zofię Pustelnik, Szymona Fojgelmiana, Jana Kazaneckiego, Stanisława Kierzyka, Jana Słepnia, Halinę Tytkę i Piotra Rudnickiego. Drogowy Krzyż Zasługi otrzymał Zygmunt Siarkiewicz.

Również w Zakładach im. Hanki Sawickiej wręczono odznaczenia państwowe. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Maksymilian Jakubowski. Srebrny — Wacław Długosiewicz, Piotr Hadrys, Hela-

na Jacek, Marian Kołodziej, Jadwiga Kujawa, Stefan Rózewicz, Modest Stelmach, Zofia Sliwińska, Melania Wróbel, Anna Zajadła. Brązowy — Anna Kołodziej.

W Fabryce Przewodów Nawojowych Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali — Regina Białowas, Marian Sawiński i Arnold Gruska. Czterech pracowników otrzymało Srebrne Odznaki Zw. Zaw. Metaliowców.

*

W następnym numerze zamieścimy sprawozdania z akademii i uroczystości Święta Odrodzenia w Legnicy i Zagłębiu.

(GR.)

Przeciw chorobom wirusowym

Podwójna zapor ochronna

Szczepionki chroniące przed chorobami pochodzenia wirusowego są w szerszym użyciu dopiero od niedawna. Musiano bowiem pokonać wiele trudności, wynikających przede wszystkim ze specyficznej cechy wirusów. W odróżnieniu od bakterii, które można hodować na pożywkach sztucznych, wirusy rozmnażają się tylko w komórkach żywych. Trzeba wiele zachodów, aby zaczynając od małego wycinka tkanki chorego organizmu doprowadzić do „wyprodukowania” takiej ilości wirusów, która pozwoliłaby przygotować tysiące szczepionek. Nie mniej uciążliwe było opracowanie metod unieszkodliwienia wirusów, aby nie atakując organizmu, jednocześnie chroniły go przed chorobą. Doświadczenia wykazały jednak, że tego rodzaju szczepionki nie dają pewnego zabezpieczenia (są one skuteczne średnio w 90 procentach — z tym, że i w przypadku zachorowania przebieg choroby jest łagodniejszy i nie powoduje komplikacji).

Ta niepełna skuteczność skłoniła lekarzy i biologów do prób zastosowania w szczepionkach wirusów aktywnych. Rzeczywiście, na ogół uzyskano wyniki o wiele lepsze, lecz nie wyeliminowano natomiast niebezpieczeństwa wywołania choroby szczepieniem. Dlatego na szczególną uwagę zasługują wyniki badań prof. Lepine z paryskiego Instytutu Pasteura, który opracował nową metodę preparowania szczepionek przeciw chorobom wywołanym przez wirusy. Metoda ta ma zapewnić pełną skuteczność szczepionek i całkowicie usunąć zagrożenie.

WIRUSY Z „NADZORCAMI”

Prof. Lepine wyszedł z założenia, że wirusy aktywne muszą mieć w szczepionkach swoich „nadzorców”, którzy by zapobiegali niebezpieczeństwu zaatakowania organizmu. Aby osiągnąć ten cel, wprowadził do swej szczepionki znaczną ilość wirusów nieaktywnych i minimalną ilość wirusów żywych. Rzecz w tym, że wirus aktywny musi mieć pewien określony czas, zanim zdolny jest do ofensywnej

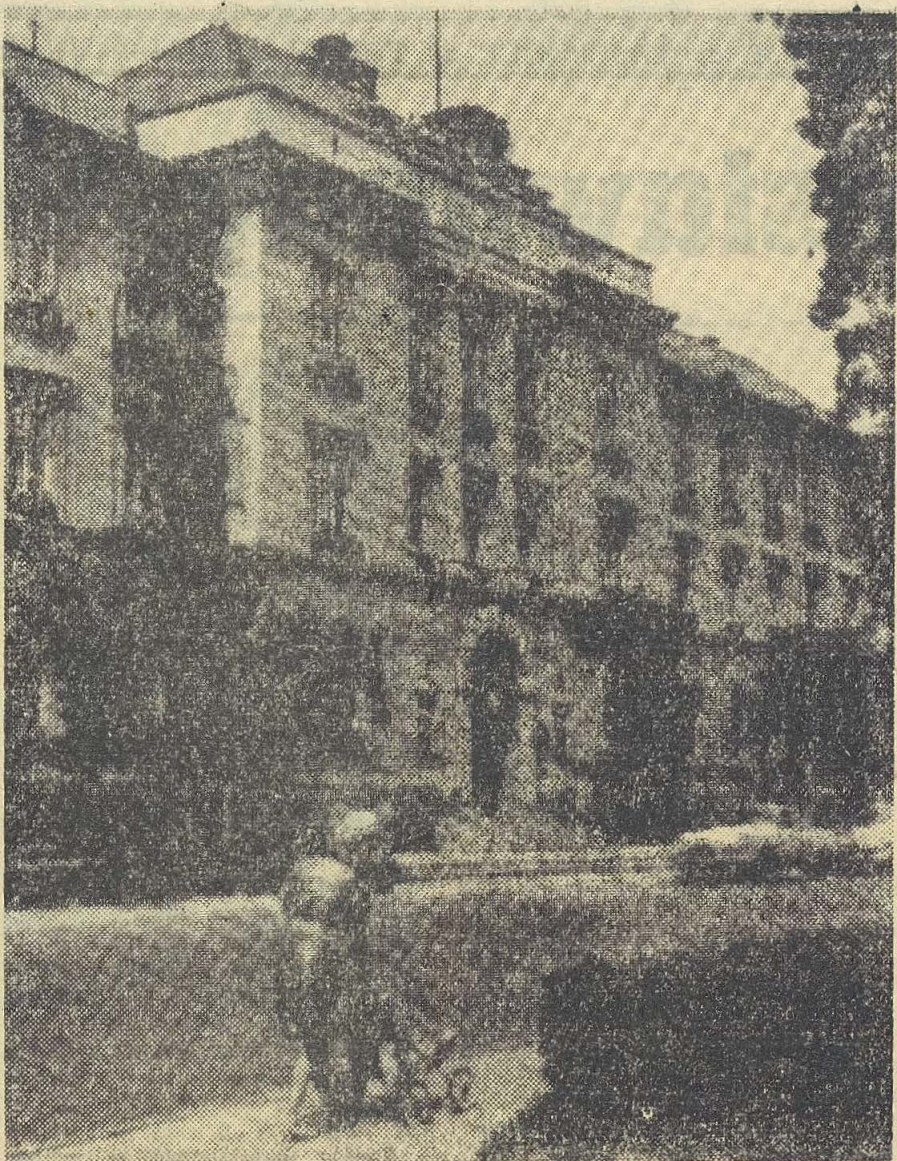
akcji przeciw organizmowi, do którego został wprowadzony. W tym zaś czasie wirusy nieaktywne, wchodzące w skład szczepionki powodują już czynne odpornienie organizmu. Okazuje się, że bariera obronna przeciwko chorobotwórczej akcji wirusów żywych jest dwójakiego rodzaju. Oto z chwilą pojawienia się wirusów w organizmie, komórki zaczynają produkować „interferon”. Tu krótkie wyjaśnienie. Pewne zjawisko znane jest od długiego już czasu: nigdy nie zaobserwowano człowieka, który by jednocześnie był zaatakowany przez dwie choroby pochodzenia wirusowego (podczas, gdy choroby, wywołane przez bakterie mogą występować jednocześnie). Fenomen ten, zwany „interferencją”, od dawna intrygował lekarzy i biologów. Odkrycie we krwi przeciwciał zwalczających chorobę nie wyjaśniło zjawiska.

DROGA DO PODWÓJNEJ ZAPORY

Dopiero odkrycie w 1960 r. przez biologów angielskich, Andrews’a i Isaacs’a, substancji wytwarzanej przez komórki natechniast po zaatakowaniu organizmu przez wirusa, problem w pewnej mierze wyjaśniło. Substancja ta, proteina, którą uczęni nazwali „interferonem”, występuje w tkance aż do momentu, gdy organizm zwalczy chorobę. Interferon, w przeciwieństwie do przeciwciał, ma uniwersalne zdolności przeciwdziałania. Chroni więc komórki przed atakiem innych wirusów, a jednocześnie pomaga im bronić się przed pierwszym agresorem.

★

Podczas gdy wirusy nieaktywne w szczepionce prof. Lepine powodują powstawanie obronnych przeciwciał, wirusy aktywne zmuszają komórki do wydzielania interferonu. Powstałe podwójna zapor. Wytyczona więc została droga do uzyskania szczepionek, które — bez ryzyka — dawałyby pewniejsze zabezpieczenie, niż w przypadkach stosowania szczepionek klasycznych.



Lublin — ulica Manifestu PKWN. W tym gmachu znajduje się obecnie Prezydium WRN. 20 lat temu był on 164 dni siedzibą PKWN. Fot. Jerzy Drużycki

W MIEŚCIE PKWN-u

LUBLIN przed drugą wojną światową zwany był „dużą wsią”, i wiele było prawdy w tej nazwie. Był stolicą typowo rolniczego regionu, leżał w tak zwanej „Polsce B” i nosił wszystkie cechy, wynikające z braku jakichkolwiek większych inwestycji, z zaniechania i prymitywu. Okres okupacji pogłębił jeszcze to wszystko, przyniósł wiele zniszczeń. Lublin — nieoficjalna, lecz faktyczna stolica Polski w ciągu 164 dni, gdy w dwa dni po jego wyzwoleniu PKWN przeniósł doń swą siedzibę.

Przed dwudziestu laty, nim wydrukowano pierwsze polskie pieniądze, środkiem płatniczym były... drożdże. Fabryka ich ruszyła w trzy dni po wyzwoleniu.

Dziś, mówiąc o lubelskim przemysle, nie wspomina się tej fabryki. Wymienia się FSC, no i osiągnięcia wytwórni surowic i szczepionek, zakładów sprzętu rolniczego „Lechia”, zakładów chemicznych „Lubolin”, zakładów odzieżowych „Lubgal” i wielu innych lubelskich zakładów pracy, których sama tylko produkcja eksportowa wyraża się liczbą półtora miliarda złotych.

Lublin liczy dziś 210 tys. mieszkańców. Przed wojną miał o sto tysięcy mniej, bezpośrednio po wojnie — 90 tysięcy. Niezwykle szybki wzrost ilości mieszkańców stwarzał wyjątkowo trudną sytuację mieszkaniową, i nie tylko mieszkaniową. Sanacyjny spadek wyrażał się w samych brakach: braku komunikacji miejskiej, braku uzbrojonego terenu (budynków przyłączonych do sieci wodociągowej było zaledwie 836), braku dostatecznej ilości szkół, sklepów.

Od 1950 roku zbudowano w Lublinie 35 tysięcy izb, powstały nowe osiedla i całe dzielnice — Tatarski, Unicka, Głęboka, Lemszczyzna, osiedle Mickiewiczowskie. Budowano je absolutnie od podstaw, wytyczano nowe ulice, tworzone sieć kanalizacyjną, gazową, elektryczną.

W kwietniu 1957 roku założono Lubelską Spółdzielnię Mieszkaniową, na której czele stanął mgr Stanisław Kukuryka, niestrudzony w pracy społecznej lublinianin, który w pięć lat później został laureatem Nagrody Miasta Lublina. W 1958 roku budowa osiedla idzie już pełną parą, zaś w grudniu 1959 roku pierwsi mieszkańcy osiedla otrzymują klucze do nowych mieszkań. Cyfry dzisiejsze, to 2800 mieszkań dla 11 tysięcy osób. Osiedle posiada szkołę dla 600 dzieci, przedszkole, liczne place zabaw dla dzieci, świetnie wyposażone, klub dla dorosłych, klub dla młodzieży, filię biblioteki

miejskiej, ośrodek zdrowia, aptekę, szereg pawilonów sklepowych i usługowych. Osiedle połączone z centrum Lublina liniami komunikacji trolejbusowej i autobusowej.

O tym wielkim społecznym zrywem mieszkańców Lublina rozmawiałem potem z przewodniczącym prezydium MRN, tow. Mieczysławem Mariniem. „... Wiele czynników złożyło się na tę społeczną aktywność — mówił tow. Marini. — Przede wszystkim, ludzie uważali fakt otrzymania mieszkania w nowym osiedlu za osobistą „wielką wygraną”, w obliczu trudności mieszkaniowych. Fakt ten zobowiązywał ich do działania, mądrze koordynowanego przez aktywny partyjny, przez terenowe komitety Frontu Jedności Narodu, przez wreszcie komitety blokowe, społecznych opiekunów, młodzież. Wytworzyła się atmosfera współzawodniczenia w pracy społecznej między mieszkańcami poszczególnych domów i całych dzielnic, która uderzyła się także ludziami, zamieszkującymi stare i zaniedbane dzielnice Lublina, które dzięki temu wysiłkowi bardzo skorzystały. W czynie społecznym co roku wykonywane są prace wartości 20 milionów złotych, zaś czyn dla uczczenia XX-lecia PRL, od maja 1963 roku przyniósł wartości 44 mln zł — w tym połowa — to właśnie czyn społeczny inicjowany przez komitety blokowe. Warto też dodać, że w tym samym czasie czyn produkcyjny wyraża się sumą 107 mln zł...”

Osobny rozdział historii powojennego dorobku Lublina, to oświata. Lublin liczy 50 tys. uczącej się młodzieży, w tym 9 tys. studentów, na

dowskiej, jak i Wyższa Szkoła Rolnicza, Akademia Medyczna, Wieczorowa Szkoła Inżynierska — do starsząją Lubelszczyźnie zastępy młodych, energicznych i światłych ludzi, których tak bardzo tu potrzeba.

W dniu lipcowego święta Lublin otrzymał wspaniały, największy w Polsce szpital dla swej Akademii Medycznej, nowy piękny zespół budynków rozgłośni radiowej i telewizyjnej, nowy wiadukt jednej z głównych wylotowych tras, oraz wiele, wiele innych cennych nowych obiektów.

Wieczorem Lublin jarzy się światłami neonów i lamp. Krakowskim Przedmieściem przeciągają tłumy spacerujących mieszkańców. Jest wesoło i gwarno. Od tego gwaru można uciec na piękną lubelską Starówkę, w ciszę i półmrok starodawnych, zabytkowych kamieniczek, pamiętających czasy mistrza Jana Kochanowskiego, Sebastiana Klonowicza. Wincentego Pola. Wiele wybitnych nazwisk związanych jest z tym miastem: tu chodzili do szkół Strug i Prus, tu urodził się Wieniawski, w nowszych zaś czasach — Małgorzata Fornalska. Tu, na Zamku, który był w międzywojennym dwudziestolecu więzieniem dla komunistów, siedział Marian Buczek. Tu, w Lublinie, w roku 1918, działała pierwsza w Polsce Rada Delegatów Robotniczych.

Nie sposób nie ulec urokoowi tego miasta, jego dziejów dawnych i nowych. Miasta, w któ-

ściu wyższych uczelniach. Przed wojną istniał jedynie KUL — Katolicki Uniwersytet Lubelski, mający, jak sama nazwa wskazuje, szcze-

rym Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stworzył przed dwudziestu laty urealniając dziś wizję nowej Ludowej Polski. Mia-

Na osiedlu Głęboka mieszkańcy sami porządkują teren wokół pięknych punktów, urządzając trawniki i rabaty kwiatów.

Fot. J. Drużycki



gólny charakter. Dzisiejsze wyższe uczelnie Lublina kształcą młodzież w kierunkach ściśle związanych z potrzebami tego regionu i z myślą o jego dalszym rozwoju. Zarówno Uniwersytet im. Marii Curie-Skłod-

sta, chlubiącego się dumnym odznaczeniem — Krzyżem Grunwaldu.

JERZY DRUŻYCKI

Kolorowe lepiej smakują

W czasie wytwarzania produktów spożywczych niektóre surowce tracą apetyczny, naturalny kolor, ciemnieją lub nabierają „wypłowiałych” barw. W technologii spożywczej stosuje się więc od dawna barwienie przetworów.

W Polsce do „kolorowania” żywności używa się przeważnie barwników naturalnych. Np. do barwienia wina, miodów pitnych i innych alkoholi stosuje się wyłacznie karmel, a wszystkie marmolady i dżemy są barwione tylko przecierem z wiśni i czar-

nych jagód. W innych krajach barwieniu poddaje się różne produkty spożywcze. W NRF maluje się łososie, ciastka, konfitury, budynie, we Francji poza przetworami owocowymi — musztardę. W Grecji dobarwia się kawior na czerwono, a w Stanach Zjednoczonych nawet skórki całych pomarańczy.

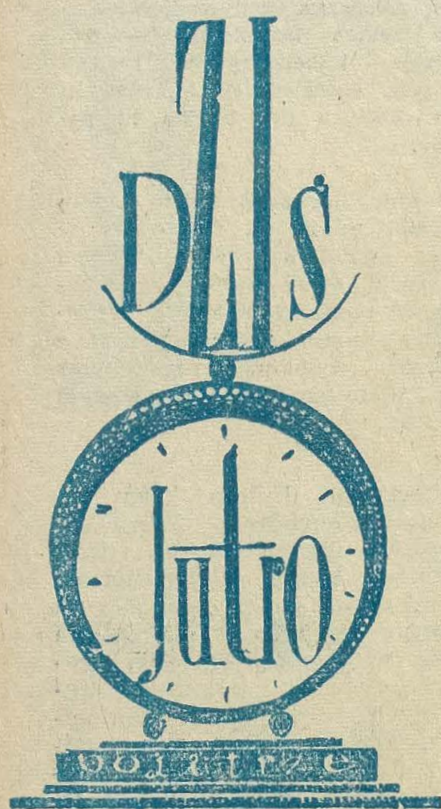
Kolorowa żywność pobudza apetyt. W związku z tym, lekarze twierdzą, że oko jest niesłychanie ważnym instrumentem w pracy żołądka. Pod jednym jednak warunkiem — barwniki do żywności muszą być nie-

szkodliwe. W tej dziedzinie na straży zdrowia konsumenta stoją u nas bardzo szczegółowe przepisy, określające rodzaj dopuszczonych do produkcji żywności barwników. Wszystkie produkowane w Polsce barwniki są sprawdzane i rejestrowane w Państwowym Zakładzie Higieny.



CIEKAWOSC

Fot. T. Drankowski



W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 23—28. VII. — „Strzelba z Nevensinje” — prod. jug. — od lat 12 (panorama), 27. VII.—3. VIII. — „Życie nie jest łatwe” — prod. wlosk. — od lat 12.
KOLEJARZ — 24—26. VII. — „Ulica willowa” — prod. węg. — od lat 16, 27. VII.—2. VIII. — „Czarny żwir” — prod. NRF — od lat 16.
BAŁTYK — 24—26. VII. — „Spotkali się latem” — prod. NRD — od lat 16 (godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20), 27. VII.—2. VIII. — „Cartouche zbójca” — prod. franc.-włoski — od lat 16.
PIAST — 16—30. VII. — „Czerwone berety” — prod. polskiej — od lat 16 (godz. 20), 23—26. VII. — „Wszystko dla pań” — prod. franc. — od lat 18, 27—29. VII. — „Droga do przystani” — prod. radz. — od lat 14, 30. VII.—2. VIII. — „Strachy zamku Spessart” — prod. NRF — od lat 16 (kolor.)

ZŁOTORYJA

PKD — 24—27. VII. — „Siódmy przysięgły” — prod. franc. — od lat 16, 28. VII.—2. VIII. — „Dwa złote colty” — prod. USA — od lat 16.

MILKOWICE

POKOJ — 24—26. VII. — „Powiernik pań” — prod. franc. — od lat 12, 28—30. VII. — „Ludzie i bestie” (I seria) — prod. radz. — od lat 16, 31. VII.—2. VIII. — „Ludzie i bestie” (II seria) — prod. radz. — od lat 16.

Dyżury aptek

25. VII. — ul. Nowotki — tel. 38-54.
26. VII. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.
27. VII. — ul. Matejki — tel. 39-71.
28. VII. — ul. Powstańców — tel. 35-47.
29. VII. — ul. Nowotki — tel. 38-54.
30. VII. — ul. Matejki — tel. 39-71.
31. VII. — ul. Powstańców — tel. 35-47.



PIĄTEK 24.VII.

17.35 Program dnia. 17.40 „Miasto i jego problemy”. 18.00 „Miś z o-kienka”. 18.15 Wszelchnia TV — „Sprawa honoru” z cyklu: „Program na życzenie”. 18.45 „Dwie siostry” — film z serii Gwiazdy filmu niemieckiego. 19.10 Telekorespondencje. 19.40 Na półkach księgarskich. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 Festiwal Teatrów — „Stworzenie świata” — sztuka Izadora Sztoka. Wiadomości dziennika TV. Melodia na dobranoc.

SOBOTA 25.VII.

10.00 „Miasto oskarża” — film fab. prod. franc. 16.20 „Panorama” — magazyn aktualności. 16.55 — Nowości „Filmosu” — program lok. z Wrocławia. 17.25 — Program dnia. 17.30 Wujcik Adas i Kajtuś. 17.50 — Program tygodnia. 18.10 Trójmecz lekkoatletyczny CSRS — Węgry — Ukraina. Transmisja z Pragi. 19.35 Wieczorne rozmowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 z cyklu: „Portrety” — „Leon Kruczkowski”. 21.05 — „Lorelei i inne”. program rozrywkowy („Gershwin”). 22.00 Wiadomości dziennika TV. 22.10 „Miasto oskarża” — film fabularny prod. franc. Melodia na dobranoc.

NIEDZIELA 26.VII.

11.55 Program dnia. 12.00 Koncert muzyki moldawskiej. Transmisja z Kiszyniowa. 13.55 Program dnia. 14.00 „Z filmoteki XX-lecia” filmy Andrzeja Wajdy. 15.00 Niedzielnia biesiada. 15.40 Chwila wspomnień — film dokument. prod. pols. 18.10 Program muzyczny. 17.00 Trójmecz lekkoatletyczny CSRS — Węgry — Ukraina. Transmisja z Pragi. 19.00 Kierowcy i przechodnie — teletur. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.30 „Ludzie i zdarzenia” — reportaż filmowy. 20.45 „Oparta dziewczyna” nowela filmowa prod. radz. 21.30 Tanieczny wieczór (muzyczno-baletowy) transmisja z Bukaresztu. 22.15 Sportowa niedziela. Melodia na dobranoc.

Z powodów od nas niezależnych nie mogliśmy zamieścić całego programu TV. Przepraszamy.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE #

Przedstawiamy



„No owszem czarująca, ale idiotka...” Leciwa dama uśmiecha się złośliwie pod grubą warstwą szminki. Partnerka kiwa przytakując głową akceptując tym samym epitet.

Brigitt Bardot powtarza scenę. Podchodzi do kamery, wypowiada swoją kwestię i schodzi z planu. Anthony Perkins spogląda za swoją partnerką.

Film nosi tytuł „Czarująca idiotka”.

Brigitt Bardot ma 29 lat i kręci właśnie swój 18 film. Jest jedną z najlepiej płatnych aktorek świata. Każdy ma o niej wyrobione zdanie. Szczególnie Francuzi po-czytują sobie za punkt honoru należeć do jednego z obozów: zażartych przeciwników i gorących wielbicieli. Faktem jest, że łatwiej zmienić zdanie na temat Gaultie'a niż na temat B. B. Słowem aktorka ta słała się powszechnie panującym zjawiskiem. Jaka jest naprawdę?

Sekretarz prasowy ma do wypełnienia jedno generalne zadanie — trzymać z daleka dziennikarzy. Nie zawsze się to udaje. Francuska reporterka Claude Angeli miała szczęście. Oto jej rozmowa z Brigitt Bardot w przerwie między zajęciami w studio filmowym w Billancourt.

Wchodzimy do jej garderoby. Kilka osób, gitara, zdjęcia aktorki i jej syna. Z czarującym uśmiechem wyrzuca wszystkich za drzwi. „Mam tylko 10 minut czasu” — mówi B. B. jakby na usprawiedliwienie — pracuję bardzo dużo. Po skończeniu zdjęć nagram swoją następną płytę. Śpiewam bardzo chętnie. Ale to nie jest mój zawód i dlatego muszę się dobrze do tego przygotować...

„A co potem?”
„Nic”. Robię wszystko jednocześnie. Nie podpisałam jeszcze żadnego kontraktu. Od dłuższego czasu mam już pomysł, który chcia-

łabym urzeczywistnić nim dożyję siedemdziesiątki. Music-hall... dużo tańczyłam i potrafię śpiewać. I byłoby, moim zdaniem, doprawdy szkoda, gdyby mi się nie udało zrealizować rewii. Przed chwilą była pani świadkiem jednej ze scen. W tym filmie gram rolę wariatki, która wyprowadza w pole głupców. Zresztą nie jest znowu aż tak wielką wariatką, gdyż pod koniec okazuje się szpiegiem”.

„Czarująca idiotka” zrobiła w Anglii furorę. Scenariusz przewidywał, iż kilka scen filmu miało być zrealizowane w Anglii. Po raz pierwszy popularność gwiazdy filmowej zmusiła producentów do przerwania prac i przeniesienia się na rodzinny grunt.

„Anglicy bardzo mnie lubią... albo są bardzo ciekawi” — dodaje jak by się usprawiedliwiała. — Stale tłum gapiów kręcił się przed kamerą. Musieliśmy zwinąć manatki”.

B. B. sięgnęła po papierosa. Gruba warstwa szminki, makijaż konieczny przy pracach zdjęciowych, pozostawiała wolne jedynie oczy. Na szczęście.

„Czego oczekuje pani od życia?”

„Wszystkiego — odpowiada — trzeba żądać od życia wiele”.

„Pani już sporo otrzymała...”

„Tak — wyraz jej twarzy zmienia się gwałtownie i nie jest już typowo słodka — otrzymałam dużo. Miałam szczęście... Ale to wymaga dużego wysiłku i wielu wyrzeczeń. Wykonywanie mojego zawodu nie jest łatwe. A przede wszystkim — dodaje śmiejąc się — jestem leniwa. Jeśli coś robię to chcę to robić z zapałem. Jeśli jest inaczej nie robię nic. Na przykład płyty. Nic mnie do tego nie zmuszało. Po prostu miałam ochotę i dlatego ćwiczyłam wieczorami w studio reżygując często z kolacji. Ale nie narzekam”.

„Czy pochłonie pani pewnego dnia teatr?”

„Nie — przypominałoby mi to teatr. Ludzie chodzą do teatru, aby mnie oglądać. Tak jak się chodzi do cyrku z nadzieją, że lew rzuci się na poskramiacza. Człabym się źle w roli podglądanej. Teatr wymaga pewnego dystansu”.

„Czy mogłaby pani być kimś innym niż B. B.?”

„Owszem, nim poszłam do filmu — tańczyłam”.

„Nie miałam tego na myśli. Czy mogłaby pani wykonywać jakiś inny zawód?”

„Ależ oczywiście. Mogłabym wykonywać zawód dekoratorki lub antykwarium”.

Nie mogę sobie wyobrazić B. B. w roli antykwarium. Przerwywamy rozmowę gdyż aktorka musi stanąć przed kamerą.

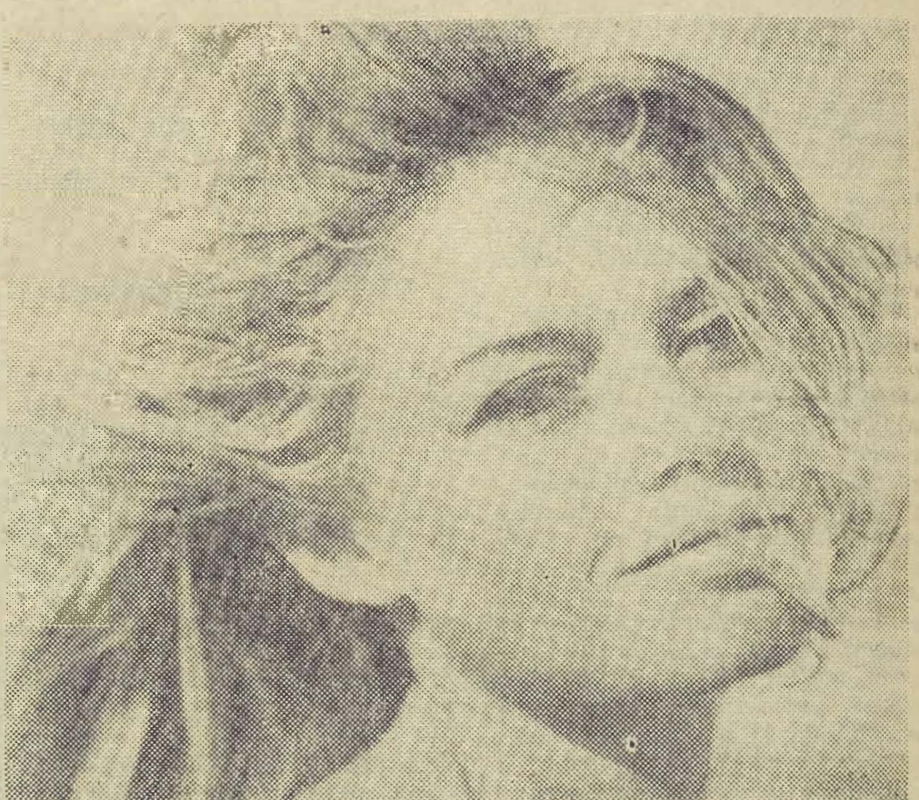
Mówiło się często, że B. B. i jej filmy są najlepszym towarem eksportowym Francji. Przynoszą więcej deiz niż jakiegokolwiek innego artykułu. Nie wiem, nie sprawdzalam. Pachnie to trochę reklamą, której Brigitta nie potrzebuje. Niestety życie wielkiej gwiazdy nie jest ich prywatną własnością. Zbyt często wykorzystuje się ich do rozwijania szerokich kampanii prasowych. Kiedy przed dwoma laty BB wystąpiła przeciwko podziemnej organizacji OAS uważano to także za chwyt reklamowy. O to jak skomentowała to aktorka: „Dla mnie to była sprawa przyzwoitości. Wielu aktorów ze strachu przed OAS płaciło tej organizacji haracz. Sprze-

ciwiałam się naciskowi i oświadczyłam to publicznie, chociaż bałam się, że padnę ofiarą plastycznej bomby. Oplacałam policjanta, który pilnował mego domu, a piro-technik otwierał wszystkie paczki, jakie otrzymywałam”.

Niedawno gaulliści próbowali wykorzystać Bardot dla swej propagandy. Partia odbywała swój kongres w Nicei. W prasie ukazała się wiadomość, że gościem kongresu obok innych osobistości będzie BB. Aktorka odpowiedziała na łamach „L'Express”: „Mowy nie ma o moim udziale na kongresie UNR (partia gaullistowska). Nie czuję żadnej sympatii dla nich. Nawet gdyby mnie zaprosili nie pojechałabym”.

BB oświadczyła kiedyś, że polityka jest dziedziną, w której się absolutnie nie wyznaje. A jednak dwukrotnie zajęła niedwuznaczne pozycje.

„Nie mogłam inaczej. W każdym wypadku była to sprawa przyzwoitości. Nie lubię jak mnie wrabiają”.



TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE #

Hucznie i obficie zapowiadali się święta owego roku w zagrodzie Sajdaków. Smakowite wędliny przyrządzone litewskim sposobem z dwustukilowego wieprza gwarantowały sutą „zagrychę” do trzydziestu litrów różnorodnych wódek, zakupionych przez gościnnego gospodarza. Przez trzy dni, począwszy od wili, nie wstawiali goście od stołu. Trudno by im to zresztą przyszło zrobić o własnych siłach po obfitej libacji. Na całą wieś rozlegały się śpiewy. Po kołędach przyszła kolej na „Czerwony pas”, „Góralu, czy ci nie żal”, a wreszcie na „Burzy czas”. Najgłośniejszy wyciągał melodię sam gospodarz, który groźnie toczył wokół zamgłonymi oczyma. Kulila się pod jego wzrokiem żona, garbił się i wślizgiwał w kąt syn Janek, na którego ojciec raz po raz groźnie spoglądał znad kolejnego kielicha.

DORA KOS

NIE PŁACZ MAMO!

ko była nieugięta — w swym pragnieniu doczekania wnuków.

Awanturna wybuchła trzeciego dnia nieustającej libacji. Kiedy później starano się ustalić kolejność wypadków, nikt z jej uczestników nie potrafił powiedzieć, od czego się właściwie zaczęło. Jedni mówili, że ojciec uderzył matkę i Janek jak soba zasłonił. Inni twierdzili, że to matka rzuciła się na ratunek synowi, gdy ojciec zamachnął się na niego butelką. Pamiątano tylko, że w pewnym momencie

wszystko się zakotłowało, że ojciec trzymał syna za kłapy marynarki i potrząsał nim, aż mu głowa latała, że potem uderzył go kilka razy w twarz, chłopak zatonął się na ścianę, ojciec chwycił go za kołnierz i wyrzucił za drzwi. Ktoś sobie przypominał, że syn zawołał:

„Nie płacz mam! On tego jeszcze pożałuje!” — ale czy to było przed bójką, czy po niej — trudno było ustalić.

Od tego dnia nikt już Janka we wsi nie widział. Ojciec chodził ponury, jak chmura gradowa, matka pochlipliwiała po kątach, czekając na powrót syna. Oboje, sędzieli, że poszedł do sąsiedniego miasteczka do ciotki, w której niejednokrotnie już szukał schronienia po podobnych awanturnach. Na trzeci dzień, gdy syn nie wracał, matka udala się do Z, aby dowiedzieć się, co się z nim dzieje. Niestety, wieści były niedobre. Janek do ciotki nie przychodził, nie był również u żadnego z licznych krewniaków. Chłopak zginął bez wieści, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Rodzice powiadomili posterunek MO i czekali.

Mijały tygodnie i miesiące. Matka wyszła ze zmartwienia i jak cień ślaniała się po obejściu. Ojciec milczał i tylko się mocniej garbił.

Na wiosnę, gdy śniegi zaczęły topnieć, Sajdakowie otrzymali wezwanie na posterunek MO. Powiadomiono ich, że w sąsiednim powiecie wyłowiono z rzeki zwłoki młodego mężczyzny w stanie silnego rozkładu. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, w dodatku trup był prawie nagi. Zrodziło się podejrzenie, że denat może być zaginionym synem Sajdaków.

Sąsiedzi szepotali sobie na ucho, że pewnie Janek z żalu utopił się w bystrzej rzeczce, przepływającej przez wieś, bowiem Boże Narodzenie owego roku było „po wodzie”. Wiele mówiono o ciężkiej ręce ojca, o częstych niesnaskach w rodzinie, wspomniano, że Janek nieraz mówił o ucieczce z domu. Pod wpływem rozgoryczenia odgrażał

się, że sobie życie odbierze, to znowu snuł plany ucieczki za granicę, do ciotki w Czechosłowacji. Sam nie wiedział, jak to zrobić, ale w siedemnastoletniej głowie wszystkich jakoś układano zgodnie z fantazją chwili. Rolę już wtedy sobie, jak to paczki będzie przysyłał matce, ale tylko jej, bo do ojca czuł głęboki żal i lepiej nie kwapił.

powtarzać tego co mówił w chwilach rozgoryczenia.

Wszystko to przypominało, komentowano, powtarzano w różnych wersjach. Gorszo się też, że Sajdakowie nie chcieli w topielcu znać swego syna i nie sprawili mu pogrzebu. Zagadnięta Sajdakowa krótko odpowiedziała, że ona wie swoje i w śmierci syna nie wierzy. Ze starym Sajdakiem nikt na ten temat nie odważył się rozmawiać, ale byli i tacy, którzy podejrzewali go o najgorsze.

Wokół zagrody Sajdaków wytworzyła się pustka — rzadko kto tam zaglądał, sąsiadki wołały pójść na drugi koniec wsi, by pożyczyć sito, czy mlynok do mięsa, choć Sajdakowa znana była z uczynności. By-

li i tacy, co mówili, że Janka nie w rżecze, ale we własnym obejściu trzeba szukać...

Mijał rok za rokiem, nie sprawiano już u Sajdaków hucznych świąt, choć gospodarz nie tylko nie wyrzucił się kielicha, ale coraz częściej do niego zaglądał. Tyle tylko, że robił to w samotności, bo nikt się jakoś do jego poczęstunku nie kwapił.

Trzeci rok mijał od owych świąt. Znowu zbliżał się Nowy Rok, we wsi panowało ożywienie, szły autobusy jadącymi do Z, co dzień panował tłok. Mimo to owego dnia zauważono Sajdakową w odświętnym płaszczu i nowej chustce z angora, jak wsiadała z suto wyładowanym koszykiem. Przypomniano to sobie wtedy, gdy stary Sajdak sam zaczął oprzątać bydło i doić krowy, jeszcze markotniejszy, niż zwykle. Ciekawość ludzka przemogła opory. I wtedy to od zagadniętego ojca dowiedziano się, że Janek się znalazł: pracuje w dużym kombinacie w wielkim mieście, dobrze zarabiał, skończył szkołę i teraz zabrał matkę do siebie.

— A o mnie, starym ojcu nawet nie pomyślił! — mruknął na zakończenie Sajdak, wychylając reszłę piwa z kufła.

Często zagląda do gospody stary Sajdak. Ludzie już od niego nie stronią i nie omijają jego zagrody. Powoli zapominają o owej niedobrej nocy zimowej sprzed kilku lat. Ale ani Janek, ani jego matka nie wrócili do wsi.

DORA KOS.

Zakłady Mięsne w Legnicy

ul. Ścinawska 3

przyjmą natychmiast pracownika na stanowisko

głównego mechanika

z wyższym wykształceniem o kierunku technicznym plus 4 lata praktyki, oraz KSIĘGOWEGO na stanowisko kierownika sekcji finansowej z wyższym wykształceniem ekonomicznym plus 3 lata praktyki lub średnim wykształceniem ekonomicznym plus 6 lat praktyki. Warunki płacy i pracy zgodnie z układem zbiorowym pracy Przemysłu Mięsnego w Polsce do omówienia w sekcji kadr codziennie od godz. 7 do 9 i od 12 do 14.

3aw

258K

Najpierw puścić kozy
Pod rozwagę

sami układamy krzyżówkę
Organizowanie międzynarodowych spotkań na znajdującym się w oplakany stonie bolsku w parku miejskim, nie przysposobio organizatorom chwały. Wręcz odwrotnie. Musieli słuchać często złośliwych uwag w rodzaju: „Panowie, trzeba było najpierw wpuścić kozy”.

Istotnie trudno sobie wyobrazić, aby nawet na wzorowo utrzymanej łące rosła większa trawa i zielsko niż na tym boisku. A wszystko podobno przez to, że nie wiadomo dotychczas kto jest gospodarzem stadionu — Dzielwarz czy OSTIW?

Naszym zdaniem trzeba w końcu działać konsekwentnie i energicznie. Jeśli w ciągu pięciu miesięcy nie dokonano formalnego przekazania stadionu Ośrodkowi Sportu i Turystyki, to ktoś tu musiał zawłnąć. A wiadomo że w normalnych warunkach wina najczęściej pociąga za sobą karę. I chyba nie ma się co dłużej „pieszczyć”.

Mamy sportowe władze miejskie i powiatowe. Ale, jak się okazuje, nie zawsze mają orie wpływ na organizowanie spotkań z drużynami zagranicznymi w Zagłębiu. Decyduje o tym Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej. Stąd dość niepokojące zjawisko. Czy jest sens sprowadzać słabą drużynę piłkarską naszych południowych czy zachodnich sąsiadów? Drużyna, od której nasi piłkarze niczego się nie nauczą, która przegrana w Chojnowie, a na zwycięstwo stać ją jedynie w Prochowicach? Czy goszczenie takiej drużyny przez cały tydzień nie jest pewną przesadą? Idzie w gruncie rzeczy o to, aby sprowadzać drużyny dobre, z którą nasi piłkarze mogliby przegrać, ale coś by u niej podpatrzyli, czegoś by się nauczyli. A często bywa i tak, że nasi piłkarze mogliby wiele nauczyć niejednego sympatycznego zawodnika gości.

Sądymy, iż Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki zbyt łatwo godzi się na proponowane przez WKKFiT imprezy. Czasem trzeba „skontrolować”. Trzeba decydować o wyborze. I to tylko w imię dobra sportu w Zagłębiu.

Beł

SPORT



Nowości na turystycznych szlakach

Z ALUMINIUM

Węgierski przemysł motoryzacyjny rozpoczął produkcję lekkich przyczep campingowych, do stosowanych zarówno do małych samochodów, jak i motocykli. Drukowała przyczepa jest prawie całkowicie wykonana z aluminium.

TURYSTYKA W PLANIE PERSPEKTYWICZNYM

Rozwój ośrodków turystycznych i wypoczynkowych w planie perspektywnym naszego

kraju stał się tematem jednej z prac doktorskich wykonanych w katedrze geografii ekonomicznej Uniwersytetu Warszawskiego. W pracy dokonano wyboru rejonów najbardziej atrakcyjnych krajoobrazowo i wyznaczono główne kierunki inwestycji niezbędnych dla wykorzystania tych rejonów.

GDY WIATR ZRZUCA KOTLETY

W obecnym sezonie turystycznym, angielska firma Tilley reklamuje swe kuchnie campingowe na płynny gaz, wyposażone również w lampę gazową. W nie wielkiej, zwartej obudowie mieści się wszystko: palnik do gotowania, ruszt do pieczenia mięsa i zbiornik gazu. Wszystko wypróbowane w tunelu aerodynamicznym przy wietrze o szybkości 50 km/godz. „Kotlet zleci z patelni, ale nasza kuchnia nie zgaśnie...”

TRANZYSTOROWA MIGAWKA W APARATACH FOTOGRAFICZNYCH

Amerkańska firma Polaroid wyprodukowała w pełni automatyzowaną migawkę fotograficzną, która reguluje czas otwarcia obiektywu zależnie od warunków oświetleniowych. Przyciski spustu migawki odsłania obiektyw, a równocześnie otwiera przepływ prądu z miniaturowej baterii w obwodzie tranzystorowym. W obwodzie tym znajduje się komórka fotoelektryczna reagująca na warunki świetlne. Zależnie od nich zmienia się szybkość ładowania kondensatora i migawka zamyka się po odpowiednim czasie, od 1/1200 do kilku sekund. Fotoamator nastawia tylko urządzenie odpowiednio do czułości filmu i ma wszystkie negatywy idealnie naświetlone.

FOTOGRAFIA Z OKULARÓW

Zmniejszenie do minimum turystycznego bagażu proponuje szwajcarski przemysł optyczny, który wyprodukował aparat fotograficzny wmontowany w okulary słoneczne. Aparat jest b. mały i mieści się on w trochę tylko poszerzonej oprawce. Fotookulary wyposażone są w dalmierz i światłomierz.

ELEKTROWNIA W TOREBCE

Najmniejszą elektrownię napędzaną silnikiem benzynowym, przeznaczoną dla celów turystycznych, wyprodukowała firma „Power Pack” w NRF. Cały agregat, wraz ze zbiornikiem paliwa na 10 godzin pracy, ma rozmiary

Kartki z pierwszych dni (I)

Olimpijczycy mistrzowie i... szaraczki

Prawo równowagi w przyrodzie nigdzie chyba tak wyraźnie nie postępuje jak w legulek sporcie. Bywają okresy, w których pewne dziedziny przeżywają spontaniczny rozwój. Inne ulegają śmierci naturalnej — jak ostatnio na przykład boks.

Jeśli można dziś mówić o galęziach sportu, które reprezentują jakąś klasę, to możemy wyliczyć jedynie trzy: siatkówka, kolarstwo i szachy. Ostatnio podnoszenie ciężarów zaczyna tę trójkę „gonić”. Piłka nożna reprezentuje mniej więcej wyrównany poziom — posiadamy trzy drużyny w klasie A. Ta najatrakcyjniejsza i pierwsza w Legnicy dziedzinie sportu przeżywa poważny kryzys. Przyczyn jest wiele, o nich przy innej okazji. Starsi legniczanie z leką w oku wspominają czasy, gdy piłkarze nasi należeli do najlepszych w okręgu. Każdy kibic tylko wzdycha na wspomnienie takiej linii ataku, jaką dyspo-

nował Dzielwarz w latach 1948 — 49 — 1950 — Bolesław Fedyn, Wacław Urbanowicz, Zdzisław Relich, Tadeusz Sala, Lucjan Krzemliński. Dziś ta piątka w swej aktualnej formie z owych lat byłaby postrachem bramkarzy, śmiało można zaryzykować twierdzenie, iż znalazłaby się w trójce najlepszych linii ofensywnych na Dolnym Śląsku. Z tym poziomem to wcale nie przesada. Jeszcze dziś gdy na przykład Wacław Urbanowicz wyjdzie na boisko, to należy do najlepszych wśród swych grubo młodszych kolegów reprezentujących poziom trzeciej ligi. W obronie tego zespołu brylował Henryk Knebel, w bramce też dobrze się spisywał — mimo skłonności do efekciarstwa — S. Zaborniak.

Inne zespoły piłkarskie tego okresu: OMTUR, Piast czy Gwiazda, posiadały plejadę star-

szych rutynowanych zawodników oraz utalentowaną młodzież: Uracz, Koziołek, bracia Szymborscy — dobrzy leżi zwykle nerwowi, bijący rekord wykroczeń piłkarze K. Uniałowicz, Z. Nożyński, bracia Malczukowie i wielu, wielu innych.

Trzy sekcje bokserskie: Kabeł, Piast i Dzielwarz, skupiały rzesze uzdolnionej młodzieży, późniejszych mistrzów województwa, mistrzów zrzeseń i Polski. Dla przykładu kilka nazwisk: świetny zawodnik w wadze muszej Henryk Gufowski, mistrz Polski juniorów, mistrz polski zrzeseń „Ogniwo”, kilkakrotny mistrz Dolnego Śląska — Józef Słupski — obecnie ceniony prawnik, pracownik Prez. WRN we Wrocławiu, Stefan Barczyk, Włodzimierz Walczak, bracia Moździanowie Zdzisław Antoni i Jerzy, Frąciak, Szewczuk, Warmus to ci, których walki ścigały tysiące legniczan na stadionie.

Szczegółowiej o historii piłki nożnej i boksu w Legnicy napiszemy w odcinku drugim.

Krzyżówka

POZIOMO: 1 — atrybut rybaka, 4 — roślina ozdobna, 7 — zaraza, pomór, 8 — organ dowodzenia wojakami, 9 — imię sławnego reżysera i aktora amerykańskiego, 10 — trąba myśliwska, 11 — kwitnie raz w ciągu swojego istnienia, 14 — pierwiastek chemiczny, 17 — wysoki słup do podnoszenia sygnałów i flag, 20 — w przeczności — człowiek nieoszacowany, 23 — termin sportowy, 24 — pospolita roślina lekarska, 25 — odprowadza wody z dachu, 28 — matka bogów, 27 — plug naszych przodków, 28 — część składowa 1 poziomu.

Rozwiązanie syntezy krzyżówkowej — Sami układamy krzyżówkę

POZIOMO: 1) szaman, 5) lobuz, 9) Toledo, 10) Pawłow, 11) tusza, 12) Lofoty, 13) karcer, 16) stoki, 19) otoczenie, 22) ependyma, 23) c-manacja, 24) damaskina, 27) Ateny, 28) litarz, 32) Nansen, 33) Idaho, 34) tworca, 35) pokuta, 36) Adana, 37) Orkisz.

PIONOWO: 1) szpak, 2) alwar, 3) atole, 4) noworodek, 5) Łutysz, 6) boston, 7) zdanie, 9) erotoman, 14) Arelat, 15) czekan, 17) terec, 18) kilara, 20) tymianek, 21) Canaletto, 24) danina, 25) melasa, 26) synopa, 29) inwar, 30) rurki, 31) żwacz.

Nagrody wylosowali

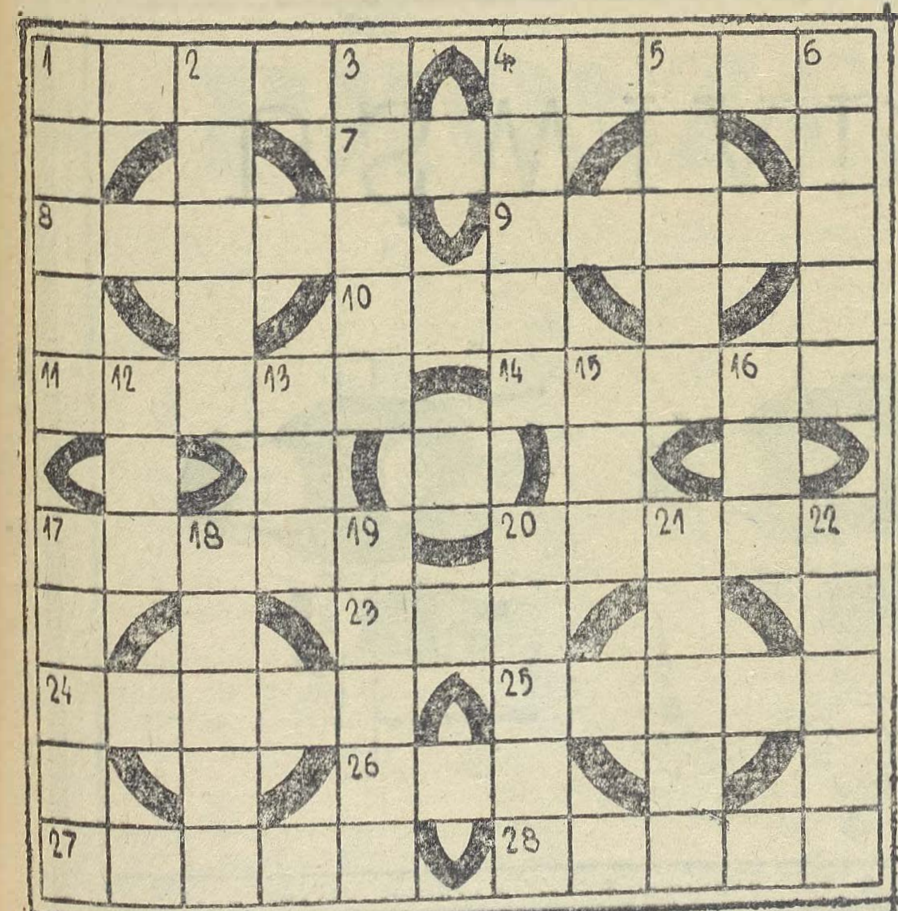
Za trafne rozwiązanie syntezy krzyżówkowej — Sami układamy krzyżówkę z nr 27/379 „Wiadomości” nagrody książkowe otrzymali:

Józef Buryk Warta Bolesławiecka 8 pow. Bolesławiecki Sl., Józef Ochocki Węgliniec ul. Sikorskiego 11 pow. Zgorzelec, Romuald Grabarczyk Jawor ul. Poniatowskiego 18 ni 1.

Nagrody książkowe wysłamy pocztą. Prosimy o potwierdzenie odbioru i przesłanie potwierdzenia na adres redakcji.

Przypominamy, że rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji „Wiadomości” Legnica Rynek 52 z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

„Em-Zet”



O puchar Polski

Drużyny piłkarskie powiatu zlotoryjskiego nie najlepiej wystartowały w tym roku do rozgrywek o Puchar Polski. Wszystkie zostały już wyeliminowane.

Orzeł Wojcieszów przegrał z Olszą Olszyna Lubuska 1:2, Górnik Złotoryja w pierwszym meczu pokonał Kabewiaka Legnica 2:1, ale następnie uległ na własnym boisku Polonii Jelenia Góra 0:3. Wreszcie Chojnowianka przegrała w Zgorzelcu po dogrywce z tamtejszą Olimpią 0:1.

Mistrzostwa Polski

Słabe wyniki zagłębiaków

Nie powiodło się lekkoatletom LZS Złotoryja na mistrzostwach Polski Zrzeseń, które ostatnio odbyły się w Tomaszowie Mazowieckim.

Spośród 12-osobowej ekipy najlepsze miejsca zajął Władysław Koczański, który w biegu na 5.000 metrów zajął 6 miejsce z czasem 13:54,2 min. Ten sam zawodnik na

3.000 metrów z przeszkodami był 8 z czasem 10:30,0 min. Oba te wyniki są nowymi rekordami powiatu. Leopold Bielecki zajął w rzucie oszczepem 7 miejsce osiągając odległość 57,30 m. Jan Piotrowicz w rzucie dyskiem z wynikiem 39,54 metra uplasował się na ósmej pozycji a Jan Kapera zajął 10 miejsce w biegu na 400 m z czasem 54,6 sek.

Pod koszem

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielwarskiego „Młłana” w Legnicy na nazwisko Janina Piellchowska. G-28589

ZGUBIONO książeczkę ubezpieczeniową wydaną przez Państwowe Gospodarstwo Rolne Wróblowice na nazwisko Józef Matanina. G-28590

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową w Kościelcu na nazwisko Anna Gaska. G-28592

ZGUBIONO książeczkę ubezpieczeniową Nr 213196 wydaną przez Oddział Ruchowo-Handlowy w Legnicy na nazwisko Henryk Pater. G-28593

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.
REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Zdzisław Gronkowski, Krystyna Franusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adeja Kordys, Zbigniew Krempf, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).
RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Inacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Sitko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Waniczek, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blaulak, Stanisław Golemo (Lublin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Józef Nowak (Złotoryja).
ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

WIADOMOŚCI

Nr 30 (382)

WSPÓLNE

LATO

90 tysięcy Iwanowów

POPULARNA moskiewska gazeta popołudniowa wyliczyła, że w stolicy ZSRR 7 osób nosi nazwisko — Lew Tolstoj, 10 Eugeniusz Oniegin, 40 Borys Godunow. Jest nawet dwóch Iwanów Groźnych. Wszelkie rekordy popularności pobilo jednak nazwisko Iwanow. Nosi je 90 tysięcy Moskiewczyków, w tym tysiąc nazywa się Iwan Iwanowicz Iwanow. W dalszej kolejności znajduje się — Kuźniecowa — 78 tysięcy, Smirnow — 58 tysięcy i po 30 tysięcy — Wołkow, Popow i Sokolow. Przypomnijmy, iż Moskwa liczy 6 milionów 200 tysięcy ludzi.

NAJDLUŻSZY film, który kiedykolwiek został wyprodukowany, wyświetla się obecnie w jednym z awangardowych kin Nowego Jorku.

Pod patronatem Morfeusza

W filmie nie ma ani dialogów, ani akcji a jedyny bohater nie porusza się przez bite osiem godzin. Film przedstawia po prostu śpiącego mężczyznę. Tytuł tego dzieła brzmi: „Sen”.

Inicjatywa

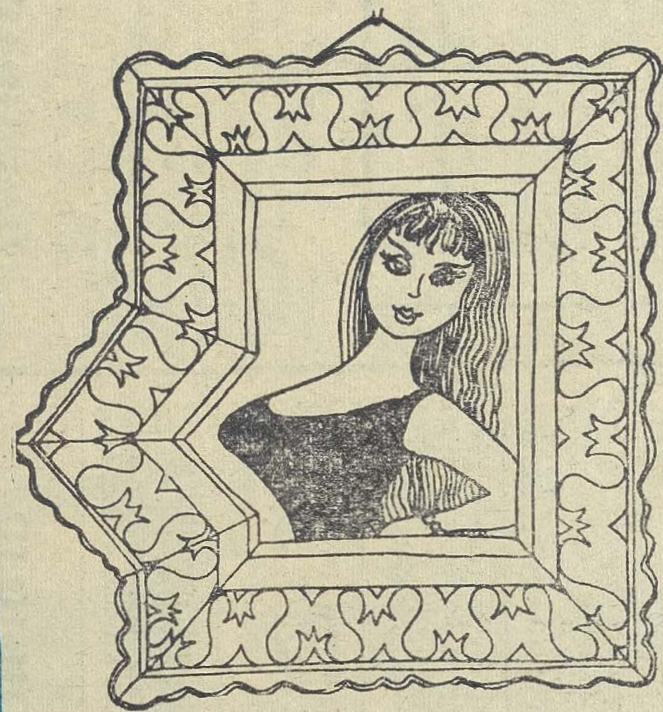
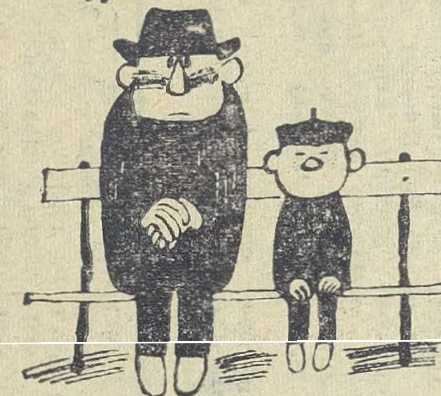
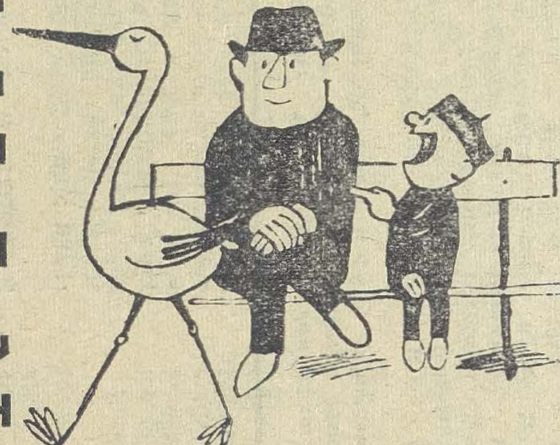
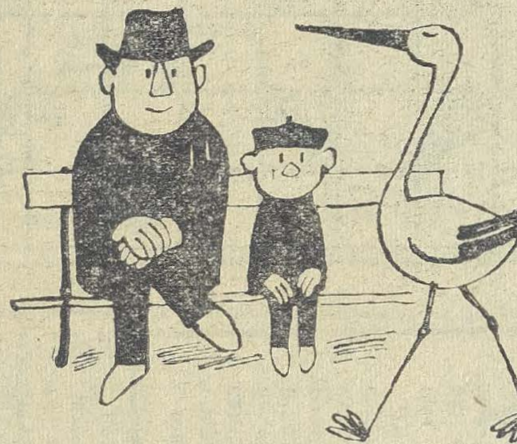
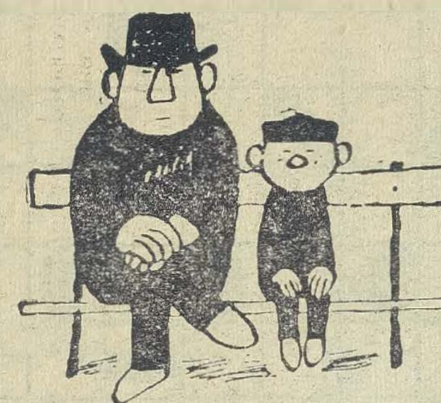
JESLI góra nie chce przyjść do Mahometa, Mahomet musi iść do góry — głos stare przysłowia. Słuszne to twierdzenie zastosowane zostało niedawno w Bolesławcu w nieco odmienny sposób przez pewną pracownicę handlu. Doszła ona do wniosku, że ponieważ wszyscy bolesławianie nie mogą wyjechać nad morze — trzeba to morze przybliżyć do nich. W tym celu wylała na jezdnio pozostałą zawartość z beczki po śledziach, co owiało najbliższą okolicę wonią morza i oceanów.

Nie doceniono jednak tej inicjatywy. Zamiast nagrodzić ową pracownicę za popularyzowanie morza i reklamę śledzi — wezwano uliczną polewaczkę, aby zmyła dokładnie jezdnię. I znowu bolesławianie mieszkają w głębi kraju.

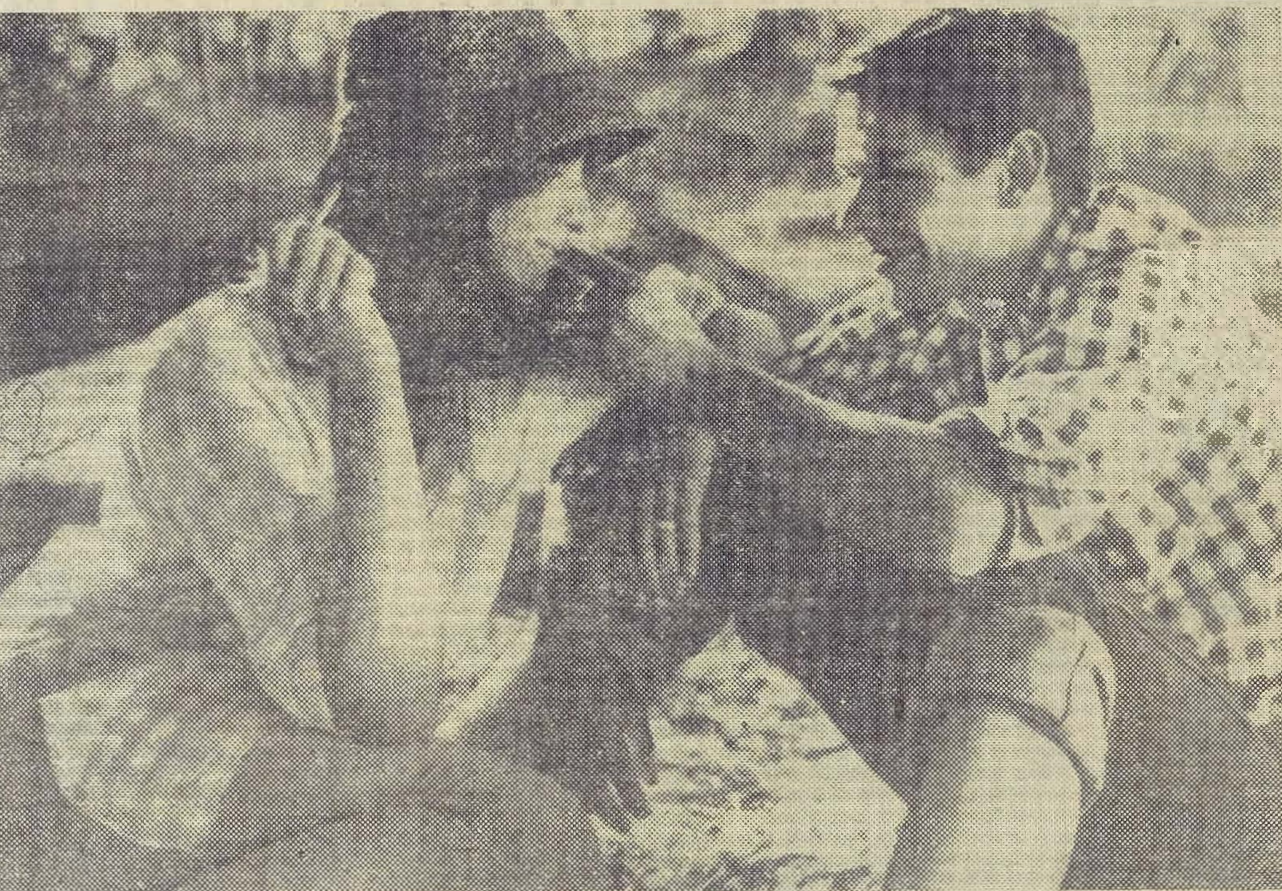
Beatlesi w cyrku

GWOZDIEM program cyrku, który rozbił swe namioty na terenie nowojorskiej wystawy światowej jest występ szympanсів naśladujących Beatlesów. Ponoć historyczny zachwyt wybuchł szczególnie wśród najmłodszych widzów.

UŚWIADAMIANIE



W ramach możliwości



Psychoterapia w WC

DYREKCJA japońskiego koncernu elektronicznego Matsushita poleciła ustawić w toaletach i umywalniach swych fabryk karykatury szczególnie zaniadwidzonych dozorców i mistrzów. Dyrekcja pragnie w ten sposób przeciwdziałać wybuchającym raz po raz strajkom. Oburzenie załogi z powodu warunków pracy ma się według zamierzeń dyrekcji wyładować w czterech ścianach intymnych pomieszczeń.

Najlepsza reklama

BRYTYJSKA firma Leyland Motors A.F. Smith, która wbrew bojkotowi i ostrym protestom USA, wysłała na Kubę 1400 autobusów, podziękowała ostatnio w prasie fachowej rządowi USA za doskonałą reklamę — „Zadaniem specjalistą od reklamy nie mogłoby rozwinąć korzystniejszej dla nas kampanii”.

Jak widać bojkot Kuby przez

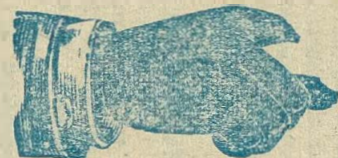
USA jest w swoich skutkach proporcjonalnie odwrotny do zamierzeń.

Detaliczna kradzież

NA jednym z przedmieść Sydney złodzieje skradli cały dom. Właścicielka, która mieszka w innej części miasta sądziła, iż chodzi o kieszonki, kiedy jej o tym doniesiono. Przybywszy na miejsce, stwierdziła jednak, że skradzione dosłownie wszystko. Dach, ściany a nawet fundamenty. Policja przypuszcza, iż dom został detalicznie rozebrany. W końcu złodzieje też chcą mieć własny dach nad głową.

Pod parasolem...

„spotkali się w Paryżu Romy Schneider, May Britt oraz jej mąż Sammy Davis. Przy okazji spotkania był występ Sammy Davisa w paryskiej Olimpii, który przyniósł 100 tysięcy dolarów na cele dobroczynne. Romy Schneider zaś objęła główną rolę w nowym filmie Clouzota.



Miła niespodzianka

PONAD tysiąc mieszkańców jednego z bloków mieszkalnych londyńskiej dzielnicy wschodniej przeżyło niedawno miłą niespodziankę. Otrzymał oni zwrot przekazów czynszowych z dopiskiem: — „Już zapłacone”. Pomysłowym filantropem, który zapłacił za nich czynsz (większość mieszkańców to emeryci), okazał się Charlie Cooper. Wygrał on w tamtejszym totolotku i jak widać nie zapomniał o mieszkańcach bloku, w którym się urodził.



XI.

PRZYPOMNIJMY sobie, po ile medali zdobyli na Igrzyskach w Rzymie zawodnicy pierwszych dziesięciu państw:

	złote	srebr.	brąz.
1. ZSRR	43	29	31
2. USA	34	21	16
3. Włochy	13	10	13
4. Niemcy	12	19	11
5. Australia	8	8	6
6. Turcja	7	2	—
7. Węgry	6	8	7
8. Japonia	4	7	7
9. Polska	4	6	11
10. CSRS	3	2	3

FUNKTACJA NIEOFICJALNA

1. ZSRR	— 684,25
2. USA	— 463,25
3. Niemcy	— 284
4. Włochy	— 230,5
5. Węgry	— 150,5
6. Polska	— 150,1
7. Japonia	— 147,1
8. Australia	— 140,33

9. Wielka Brytania — 137,8
10. Rumunia — 79,6

Polscy zawodnicy zajęli także w wielu konkurencjach miejsca od czwartego do szóstego. I tak:

000powieści olimpijskie

CZWARTE MIEJSCA

Kajakarstwo: Dwójki na 500 m — Daniela Walkowiak i Jolana Menalska. Sztafeta 4x500 m — Stefan Kapłaniak, Wiesław Zieliński, Ryszard Szkwarski, Ryszard Marechlik.
Lekkoatletyka: Bieg na 200 m — Barbara Janiszewska. Rzut oszczepem — Urszula Figwer. Rzut młotem — Olgierd Ciepiły. Rzut dyskiem — Edmund Piątkowski.
Pięciobój nowoczesny: Zespół — Stanisław Przybylski, Jarosław Paszkiewicz, Kazimierz Mazur.

Szermierka: Floret indywidualnie — Witold Woyda.

Podnoszenie ciężarów: Waga lekka — Marian Zieliński.

PIĄTE MIEJSCA

Gimnastyka: Wielobój drużynowy w konkurencji kobiet.

Podnoszenie ciężarów: Waga kogucia — Marian Jankowski. Waga lekka — Waldemar Raszanowski. Waga średnia — Krzysztof Beck.

Szermierka: Szabla indywidualnie — Wojciech Zabłocki. Floret kobiet drużynowo. Floret mężczyzn drużynowo. Strzelectwo: Karabinek dowol. małokal. — Jerzy Nowicki. Piłki nożne: Stanisław Romik.

Zapasy w stylu klasycznym: Waga lekka — Ernest Gondzik; waga średnia — Bolesław Dubicki, waga ciężka — Lucjan Sosnowski.

SZÓSTE MIEJSCA

Kolarstwo: Indywidualny wyścig na szosie — Stanisław Gazda. Lekkoatletyka: Trójskok — Ryszard Malcherczyk. Pchnięcie kulą — Alfred Sosgórnik. Szermierka: Floret kobiet — Elżbieta Pawlasowa; Szabla — Jerzy Pawłowski, (CDN)